REDAKCJA i ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1. tel. 63
Konto P.K.O. nr. 64.106

Dziennik Białostocki

Cena 15 gr.

SOBOTA, 19 SIERPNIA 1933 R.

Prenumerata:
Miejscowa z odnoszeniem 4 zł. —
Zamiejscowa z przesyłką

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz mil. za tekstem (12 łamowe) 25 gr., w tekście (6 łamowe) 70 gr., w drobnych za wyraz 20 gr.

Za duszę ś. p. M. Mościckiej
nabożeństwo żałobne w Katedrze

Gen. Górecki i gen. Fabrycy (z lewej) oraz członkowie korpusu dyplomatycznego opuszczają kościół po nabożeństwie.

Wczoraj o godz. 10 rano w katedrze św. Jana J. E. ks. biskup polowy Gawlina w otoczeniu licznego kleru odprawił nabożeństwo żałobne za dusze ś. p. Michaliny Mościckiej w pierwszą rocznicę jej zgonu.

Na nabożeństwo przybyli: Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego, rodzina, rząd in corpore z p. premierem J. Jedrzejewiczem, dyplomacja z dziekanem korpusu J. E. nuncjuszem apostolskim msgr. F. Marmaggim, J. E. ks. kardynał Kakowski i inni.

Po obu stronach ustawionego pośrodku katafalku, przybranego zielenią, stanęły poczty sztandarowe i delegacje młodzieży szkół średnich i powszechnych oraz delegacje stowarzyszeń i organizacyj, w których zmarła ś. p. Michalina Mościcka brała czynny udział.

Świątynie wypełniły szczelnie tłumy publiczności.

):*:(

Studenci nie jadą do Wenecji
Szkoda czasu i atłasu

Na V międzynarodowym kongresie C. I. E. (Confederation Internationale des etudiants), zwołanym do Wenecji, młodzież polska akademicka nie będzie — jak się dowiadujemy — reprezentowana.

Nie weźmie ona również udziału w imprezach związanych z kongresem, jak międzynarodowe sportowe zawody akademickie w Turynie i międzynarodowa konferencja prasy akademickiej.

Nieobecność młodzieży polskiej na kongresie C. I. E. uznać należy za objaw dodatni.

Instytucja ta — niegdyś poważna i wpływowa — ograniczyła się w ostatnich latach wyłącznie do urządzania kongresów, których programy wypełnione przyjęciami i bankietami nie dawały młodzieży akademickiej nic zupełnie w sensie rozwinięcia stosunków międzynarodowych i przyjacielskiej współpracy.

Jak na kongresach C. I. E. dochodziło do przykrych starć politycznych, których rezultaty długo jeszcze po kongresach fermentowały w życiu organizacyjnem młodzieży akademickiej.

:::*:::

Co mówią w maglu

Jesteśmy znów — jak co roku pod koniec ferji letnich — świadkami takiego zjawiska...

Oto najwyżsi dygnitarze państwowi żwierzają się ze swych najintymniejszych planów i zamierzeń...

Dzieje się to (wedle ustalonego, co roku powtarzającego się programu) tak: Marszałek Piłsudski, po powrocie z Pikiliszek do Warszawy, wzywa do siebie w pierwszym rzędzie korespondenta jakiegoś prowincjonalnego pisma, oczywiście z prawicy lub lewicy, i wynurza się przed nim ze swych najskrytszych zamiarów...

A za przykładem Marszałka czyni to samo i szef rządu, który do ucha jakiegoś sylfa opozycyjnej gazety szepce, który z ministrów jest in statu dimissionis, kto kogo w rządzie zlużuje i t. d., i t. d.

Nie ominęło nas to zjawisko również i teraz. Popłynęły w świat znów fascynujące rewelacje o tem, co w trawie rządowej pikiliszczy... Wysłano więc Marsz. Piłsudskiego jako „reprezentanta rządu" do Wiednia na obchód 250-ej rocznicy odsieczy stolicy Austrji przed nawałą turecką, a ponadto sypnięto mnóstwem nowalijek z dziedziny personalij odchodzących i przychodzących ministrów.

Nie wie o tem świat polityczny, nie wiedzą najkompetentniejsze czynniki w kraju — więc chyba jedyne pozostaje wytłumaczenie: tajemnice Belwederu są powierzane najpierw pismom endeckim.

Ale jeśli ktokolwiek nie ma ochoty wierzyć w takie „wytłumaczenie", niech pomyśli nad tem, jak uleczyć te pisma z chronicznych kłamstw.

:::*:::

Delegacja polskiej sekcji FIDAC'u
na zjeździe ochotników rumuńskich

BUKARESZT, 18.8. — Delegacja polskiej sekcji FIDAC-u, złożona z 8-miu osób pod przewodnictwem prezesa Ryszkiewicza wzięła udział w Kongresie Narodowej Unji Ochotników Rumuńskich, który odbył się w Cluj.

W kongresie wzięły udział również delegacje czechosłowacka i jugosłowiańska. Wśród przemówień powitalnych zabrał głos prezes Ryszkiewicz, a podczas przyjęcia, wydanego przez burmistrza m. Cluj, przemawiał p. Wroński.

Oba przemówienia polskie przyjęte były owacyjnie, wszyscy zgromadzeni manifestowali na cześć p. Marszałka Piłsudskiego.

Z Cluj przybyła delegacja polska do Bukaresztu, gdzie wzięła udział w uroczystem nabożeństwie, po którem złożyła imieniem FIDAC-u polskiego wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza rumuńskiego.

Z Bukaresztu uda się delegacja polska do Curtea de Arges celem złożenia wieńca na grobie króla Ferdynanda.

:::*:::

Pod sztandarami harcerskiego braterstwa
Gdańska młodzież skautowska po pobycie w Polsce

GDAŃSK, 18.8. Wczoraj w południe wróciła pociągiem krakowskim grupa niemieckiej młodzieży gdańskiej z Mszany Dolnej oraz delegacja niemieckich harcerzy gdańskich z Gödöllö. Na dworcu powitali przybyłych w zastępstwie Komisarza Generalnego R. P. w Gdańsku, radca Ziętkiewicz oraz ze strony senatu wiceprezydent Senatu Greiser. Do młodzieży gdańskiej przyłączyła się grupa harcerzy krakowskich, udających się do Gdyni, a chcących spędzić jeszcze kilka godzin z harcerzami gdańskimi.

Przemówienie powitalne do młodzieży niemieckiej i polskiej wygłosił wiceprezydent Greiser.

Bojowe samoloty ze swastyką
Niemcy tworzą lotnictwo wojskowe

BERLIN, 18.8. — Według informacyj z wiarogodnych źródeł, zbrojenie Niemiec w powietrzu, przeprowadzanem jest ściśle według planu, uzgodnionego pomiędzy Göringiem i ministerstwem Reichswehry.

W zakładach Junkers'a w Dessau zamówiono w ostatnim czasie **kilkadziesiąt samolotów bojowych nowego typu,** który wypróbowany został podczas ostatniego „urlopu" Göringa na wyspie Sylt.

W celu ukrycia właściwego przeznaczenia zamówionych samolotów, ministerstwo lotnictwa nie uskutecznia zamówień wprost, a robi to drogą okólną przez związki gmin i inne organizacje.

Samoloty te figurują w wykazach zakładów Junkers'a jako turystyczne.

W ostatnim czasie zamówił związek miast saksońskich **10 takich samolotów.** Część zamówienia została już wykonana.

Samoloty te, po formalnem odebraniu przez związek miast saksońskich wysłano do specjalnych, **tajnych warsztatów lotniczych** pozostających pod kontrolą ministerstwa lotnictwa gdzie **zaopatrzone być mają w karabiny maszynowe i urządzenie do rzucania bomb.**

Zakłady Junkers'a otrzymały również zamówienie na wykonanie **kilkunastu ciężkich samolotów bombardujących o dalekiem zasięgu.**

Prace przy budowie tych samolotów powierzono robotnikom zaufanym, wybranym z szeregów hitlerowskich. Reszta robotników nie ma dostępu do tych części zakładów, w których buduje się samoloty przeznaczone dla wojska.

Na skutek tych zamówień zakłady Junkers'a przeżywają okres wysokiej konjunktury. Liczba zatrudnionych wzrosła w ostatnim czasie o 60 proc.

Według oświadczenia jednego z członków dyrekcji zakładów, zamówienia te wystarczą na utrzymanie conajmniej przez rok zakładów w pełnym ruchu.

):*:(

1.000 wiosek zginęło
zmytych falą powodzi

LONDYN, 18.8. — Wiadomości, nadchodzące z terenu powodzi w dolinie Żółtej Rzeki, wykazują, że katastrofalny wylew wód jest największym jaki w ciągu ostatnich dziesiątków lat wydarzył się w Chinach północnych.

Ofiarą powodzi padło 60 tysięcy ludzi.

Około 100 wiosek zostało dosłownie zmytych z powierzchni ziemi. Na olbrzymiej przestrzeni powódź zniszczyła wszystkie uprawy rolne.

Najbardziej ucierpiały prowincje Honan, Hobe i Szantung.

Na falach wezbranej rzeki i jej dopływów płyną tysiące rozkładających się zwłok ludzi i zwierząt.

Panujące od kilku dni upały przyspieszają proces rozkładu i zwiększają niebezpieczeństwo powstania epidemji. W kilku miejscowościach, położonych w pobliżu terenu katastrofy, zanotowano już wypadki dżumy.

):*:(

Dwie polskie pilotki
w krajowych zawodach lotniczych

Organizowany przez LOPP łącznie z Aeroklubem Polski V krajowy konkurs lotniczy, który stanie się wielką rewją młodych pilotów, zapowiada się bardzo interesująco.

Na starcie w Warszawie stanie 35 samolotów turystycznych polskiej konstrukcji, 35 pilotów ubiegać się będzie o tytuł zwycięzcy, a wśród nich dwie kobiety — lotniczki.

Panie Wanda Olszewska i Danuta Sikorzanka!

Obie z Aeroklubu Lwowskiego, obie już doskonale wytrenowane pilotki, mające poza sobą rajd wokół Polski, odbyty w dwa samoloty z pasażerkami — kobietami. P. Sikorzanka ma ponadto zdobyty przed kilku tygodniami we Lwowie rekord w locie na szybowcu.

Po raz pierwszy polskie kobiety wezmą udział w zawodach lotniczych, występując jako pilotki.

Prawdopodobnie jedna z dwu tych zawodniczek weźmie następnie udział w Challenge'u 1934, pilotując samolot ufundowany przez organizacje kobiece. Być może również, iż obie panie polecą razem, jedna w charakterze pilota, druga — mechanika - obserwatora.

W nadchodzących zawodach obie panie pilotować będą samoloty RWD 4. Pani W. Olszewska lecieć będzie z pasażerem p. Kmieciem, pannie D. Sikorzance towarzyszyć będzie jako pasażer znany pilot szybowcowy p. Łopatniuk.

Aeroklub warszawski wystawia w swych barwach 10 maszyn, z czego 6 stanowiących własność klubu i 4 zgłoszone przez Doświadczalne Warsztaty Lotnicze na Okęciu.

Na maszynach klubowych polecą jako piloci kpt. Halewski, kpt. Hirszbandt, por. Latwis i pp. Wysiekierski, Korbel i Onaszko, maszyny zaś fabryczne pilotować będą obaj konstruktorzy, inżynierowie Rogalski i Drzewiecki oraz por. Mieczysław Pronaszko i inż. Cieński.

Inż. Rogalski, lecieć będzie na słynnej RWD 6, na jakiej śp. kpt. Żwirko zdobył w roku ubiegłym puhar międzynarodowy. Jest to nieznacznie przerobiony samolot, który pilotował w zawodach berlińskich pilot komunikacyjny, p. Tadeusz Karpiński.

Inż. Drzewiecki lecieć będzie natomiast na nowej maszynie szkolnej akrobacyjnej RWD 10, świeżo wypuszczonej z warsztatów.

):*:(

Codos i Rossi w Paryżu

Owacyjnie witani w Paryżu rekordziści lotu na odległość Codos (z lewej) i Rossi (z prawej) przejeżdżają w towarzystwie francuskiego min. lotnictwa Pierre Cot (w środku) ulicami Paryża.

):*:(

Byrd leci do bieguna
Wyprawa na południową półkulę

LONDYN, 18.8. — Z Oslo donoszą, że przebywający tam od dłuższego czasu lotnik admirał Byrd przygotowuje nową wyprawę do bieguna południowego.

Admirał Byrd zawarł umowę ze znanym norweskim badaczem stref podbiegunowych kapitanem Gjersten'em, w myśl której Gjersten zobowiązał się wziąć udział w wyprawie.

Bomby gazowe w ogniu
Pożar w składzie amunicji lotniczej

PARYŻ, 18.8. — W uzupełnieniu wiadomości o pożarze składu amunicji w miejscowości Aire sur la Lys donoszą z Lille, że w miejscowości tej niema francuskiego magazynu amunicji, natomiast znajduja się tam olbrzymie ilości amunicji i gazowych bomb lotniczych, zakopane przez Anglików po zawieszeniu broni w listopadzie 1918 roku.

Amunicja ta leży w ogromnym leju, powstałym po wybuchu miny niemieckiej.

Wybuch olbrzymich ilości amunicji mógłby spowodować nieobliczalne szkody. Władze bezpieczeństwa zarządziły ewakuację zagrożonego terenu i wstrzymały wszelki ruch w promieniu 2 kilometrów od centrum pożaru.

Miejsce, skąd wydobywają się kłęby dymu, obłożono mokrą ziemią w celu obniżenia temperatury ogniska pożaru. Dziś zrana przystąpiono, przy zachowaniu najdalej idących środków ostrożności, do odkrycia ogniska pożaru, które, jak obliczają, znajduje się conajmniej na głębokości 10 metrów pod ziemią.

):*:(

Jubileuszowy znaczek

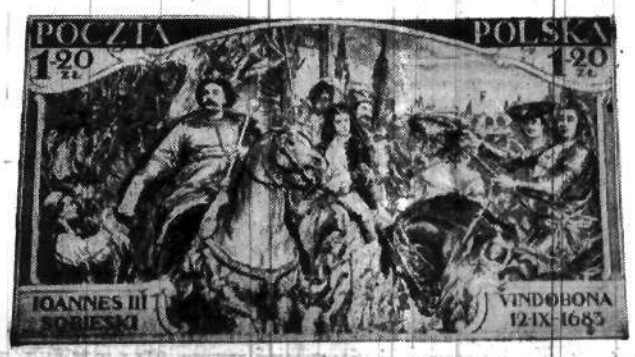

W rocznicę odsieczy wiedeńskiej wypuszczony będzie przez pocztę polską znaczek pamiątkowy ku czci króla Jana Sobieskiego.

Placek faszerowany dolarami
Oryginalne przemycanie waluty

WIEDEŃ, 18.8. — Z Budapesztu donoszą, że w urzędzie poczty lotniczej nadano małych rozmiarów paczkę, zaadresowaną do Zurichu, w której według deklaracji nadawcy znajdować się miało pieczywo.

Waga paczki wydała się urzędnikom poczty podejrzana, wobec czego przystąpiono do zbadania zawartości przesyłki.

Po otworzeniu paczki okazało się, że zawiera ona placek, w którego wnętrzu ukryto banknoty dolarowe, franki francuskie oraz inne waluty zagraniczne.

Nadawcę paczki, niejakiego Aleksandra Schwarza, aresztowano.

Przyznał się on, że już od 7-miu miesięcy wysyłał w ten sposób walutę do jednego z swych przyjaciół w Zurichu, który następnie umieszczał ją na jego koncie w jednym z banków szwajcarskich.

:::*:::

Najstarsza kopalnia złota
wznawia pracę

LONDYN, 18.8. — W tych dniach nastąpi uruchomienie jednej z najstarszych kopalń złota na świecie.

Uruchomiona ma być kopalnia, położona w hrabstwie Carmarthon.

Kopalnia ta eksploatowana była, jak podają kroniki, już przed 2.000 lat przez Rzymian. Od 1000 mniej-wiecej lat kopalnia była nieczynna.

Obecnie po zanalizowaniu rudy, znalezionej w jednym z ganków kopalni, okazało się, że eksploatacja zaniedbanej kopalni może się opłacić.

Wobec tego utworzono spółkę, która uzyskała prawo eksploatacji kopalni przez przeciąg 63 lat.

):*:(

Ulgowe bilety
dla uczniów na 10 dni

Ministerstwo komunikacji zdecydowało specjalne bilety kolejowe dla młodzieży szkolnej na okres od dnia 20 do dnia 31 sierpnia r. b. ze względu na wcześniejsze rozpoczęcie roku szkolnego.

Dotychczas stale młodzież szkolna korzystała z biletów ulgowych, upoważniających do przejazdu pomiędzy miejscem zamieszkania ucznia, a szkoła. Bilety takie ważne były na okres jednego miesiąca i wykupywano je na początku każdego miesiąca.

Wobec rozpoczęcia zajęć szkolnych w bieżącym roku już w dniu 21-ym sierpnia — minister komunikacji inż. Butkiewicz wydał w dniu 18-ym b. m. zarządzenie telegraficzne do wszystkich dyrekcyj kolejowych, polecające sprzedawanie biletów uczniowskich na czas od dnia 20 do dnia 31-go sierpnia b. m. za opłatą 1/3 ceny ulgowego miesięcznego biletu uczniowskiego.

):*:(

Wyprawa naukowa
na statku „Dar Pomorza"

GDYNIA, 18.8. — Na szkolnym statku „Dar Pomorza", który wyrusza w siedmiomiesięczną podróż w dniu 15-ym września r. b. wyjeżdża podobnie, jak i w ub. roku polska przyrodnicza wyprawa naukowa pod kierownictwem dyrektora Państwowego Muzeum Zoologicznego dr. Roszkowskiego.

Trasa podróży biegnie przez Bałtyk, morze Północne, kanał La Manche, wyspy Kanaryjskie, wyspy Zielonego Przylądka Kapstadt, Brazylja.

W Brazylii przewiduje się dłuższy postój „Daru Pomorza" w porcie Paranagua.

O cenę zboża

Pożniwny okres, gdy ziarno z nowych zbiorów ukazuje się na rynku, jest okresem walki o cenę zboża.

Rolnikowi pilno do upragnionej gotówki, na którą czekał może rok cały. Kupiec zbożowy zna dobrze potrzeby rolnika, więc stara się dać mu cenę możliwie najniższą, by po szeregu miesięcy, na przednówku, sprzedać to zboże po cenie o wiele wyższej, często nawet temu samemu niecpatrznemu rolnikowi...

W szeregu lat zwycięzcą w tej walce był z reguły kupiec zbożowy: ceny bezpośrednio po żniwach spadały katastrofalnie by podnieść się dwukrotnie — a nawet i wyżej — ku wiośnie.

W bieżącym roku szanse rolnika w walce o ceny zboża były o tyle słabsze, że mamy piękny urodzaj, o wiele lepszy niż w roku zeszłym. Ale też i rolnik nie jest już dzisiaj bezbronny w walce ze spekulantem zbożowym. Nie musi sprzedawać zboża; może uzyskać na nie pożyczkę zastawową. Spekulant nie jest więcej jedynym panem rynku zbożowego; występują na nim Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe, których zadaniem jest utrzymać cenę zboża na możliwie korzystnym dla rolnika poziomie.

Pierwsze transakcje żytem ze zbiorów tegorocznych pod wpływem interwencji P. Z. P.-Z. przeprowadzone zostały po cenie 17 zł. za żyto. Następnie ceny żyta nieco się obniżyły na giełdzie warszawskiej. Obecnie jest ono notowane po 15 do 16 zł.; cena pszenicy waha się od 20 do 22 zł.

Ale z prowincji dochodzą wieści niepokojące: kupcy zbożowi i młyny powstrzymują się od zakupów, chociaż zapasy zeszłoroczne zboża zostały kompletnie wyczerpane. Ofiarują za korzec żyta 9 do 10 zł...

Spekulacj tej idzie na rękę taktyka wielkich ziemian, którzy w tym roku powstrzymują się od korzystania z kredytu zastawowego. Podają jako powód tej abstynencji, że w roku zeszłym z pożyczek zastawowych potrącano rolnikom zaległość podatku gruntowego. Ale właśnie ministerstwo skarbu wydało zarządzenie, aby przy udzielaniu pożyczek pod zastaw zboża rolnikom potrącać najwyżej 25 proc. na zaległości podatkowe.

Należy tedy oczekiwać, że — po tem rozporządzeniu ministra skarbu — aparat kredytów zastawowych zacznie funkcjonować sprawniej niż dotychczas i spekulanci przeliczą się w swych nadziejach.

W każdym razie rolnicy nie powinni poddawać się sugestjom, szerzonym przez spekulację. Nie może być mowy o zalewie Polski zbożem zagranicznem. Rolnika polskiego bronią wysokie cła importowe. Argentyna, Kanada i Australja porozumiewają się pomiędzy sobą, by nie sprzedawać zboża po dotychczasowych, zobójczych dla rolnika cenach.

Dla rolnika polskiego, jeśli chce wygrać walkę o ceny zboża jest jedna wskazówka: powstrzymywać się do ostatniej możliwości od sprzedania zboża po cenie znacznie niższej od ceny giełdowej, natomiast jaknajwydatniej korzystać z kredytów zastawowych.

W kraju, w którym 70 proc. ludności należy do stanu rolniczego, zdrowa polityka cen zbożowych jest bardzo doniosłem zagadnieniem, a każde odchylenie spekulacyjne staje się jedną z głównych przyczyn pogłębiania się kryzysu gospodarczego.

Na Kubie jeszcze wre

Port Hawany w bezruchu

PARYŻ, 18.8. — Na Kubie jeszcze nie nastąpiło zupełne uspokojenie, chociaż wojsko i policja nie dopuszczają do poważniejszych wykroczeń. Robotnicy portu Hawany nie przystąpili jeszcze do pracy. W porcie znajdują się jeszcze dwa transatlantyckie parowce, z których setki pasażerów nie mogą wydostać się na ląd.

GIEŁDA

GIEŁDA WARSZAWSKA
z dnia 18 sierpnia

DEWIZY:

Belgja 124.80, Holandja 361.05, Kopenhaga 132.50, Londyn 29.56 — 29.57, Nowy Jork 6.55, Nowy Jork (kabel) 6.56, Paryż 35.03, Szwajcarja 172.75, Stokholm 152.80.

PAPIERY PROCENTOWE:

3 proc. poż. budowlana 39.35, 7 proc. poż. stab. lacyjna 52.25 — 52.13, 5 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 50.00 — 49.90, 5 proc. konwersyjna 49.00, 6 proc. poż. dolarowa 60.25, 5 proc. poż. kolejowa konwersyjna 46.00 — 46.50, 8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00, 8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00, 7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25, 7 proc. obl. g. Banku gosp. kraj. 83.25, 8 proc. L. Z. Banku roln. 94.00, 7 proc. L. Z. Banku roln. 83.25, 8 proc. L. Z. budowlane Banku gosp. kraj. 93.00, 7 proc. L. Z. ziemskie dolarowe 42.50, 5 proc. L. Z. Warszawy 57.70, 8 proc. L. Z. Warszawy 45.25 — 45.75 — 45.50, 8 proc. m. Piotrkowa 38.75, 6 proc. obl. g. m. Warszawy 1926 rok 8 i 9 em. 39.50 — 39.40.

AKCJE:

B. Polski 85.50 — 87.00 — 86.50, Kijewski 16.50, Lilpop 11.70 — 12.00, Haberbusch 41.50.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Żyto 14.50 — 15.00, pszenica jednolita nowa 20.00 — 20.50, pszenica zbierana nowa 19.00 — 19.50, owies jednolity stary 14.00 — 14.50, owies zbierany stary 13.00 — 13.50, jęczmień na kaszę 13.75 — 14.25, groch polny z workiem 22.00 — 25.00, groch Victoria z workiem 24.00 — 26.00, łubin niebieski 9.00 — 10.00, łubin żółty 11.00 — 12.00, rzepak zimowy 34.00 — 36.00, rzepik zimowy 40.00— 42.00, rzepik letni —, mąka pszenna kat. I 45 proc. stara 45.00 — 50.00, — nowa 40.00 — 45.00, mąka pszenna kat. I 6 5proc. stara 40.00 — 45.00, — nowa 37.00 — 40.00, mąka pszenna kat. II 20 proc. stara 35.00 — 40.00 — nowa 34.00 — 37.00, mąka pszenna kat. III stara 20.00 — 25.00, — nowa 20.00 — 25.00, mąka żytnia pytl. kat. I 65 — 55 proc. 25.00 — 27.00, mąka żytnia sitk. kat. II po 55 proc. 18.00 — 20.00, mąka żytnia razowa 95 proc. 18.00 — 20.00.

Marszałek Piłsudski -- jako historyk

na Międzynarodowym kongresie historycznym

Marszałek Piłsudski wykupił kartę uczestnictwa na VII Międzynarodowy Kongres Nauk Historycznych, jaki za parę dni rozpocznie swe obrady w Warszawie.

Jak wiadomo, Marszałek Piłsudski jest wybitnym historykiem powstania 1863 r. i wojny polsko - rosyjskiej 1920 roku, którym poświęcił szereg prac i studjów. Parę lat temu, w uznaniu dziejowych zasług Marszałka Polski, Towarzystwo Historyczne, którego jest on oddawna czynnym członkiem, mianowało go swym członkiem honorowym.

Na kongres historyków w Warszawie

wyjazd uczonych sowieckich

MOSKWA, 18.8. — Wieczorem opuściła Moskwę delegacja uczonych sowieckich, udająca się na kongres historyczny w Warszawie. Łunaczarskij jednocześnie wyjeżdża do Warszawy z Paryża.

Polak zastrzelony przez konwój

w drodze do obozu koncentracyjnego

BERLIN, 18.8. — Podczas transportu do obozu koncentracyjnego konwojenci zastrzelili niejakiego Budniaczyńskiego z Międzyrzecza n. Odrą, rzekomo z powodu usiłowania ucieczki.

Pod katowskim toporem

Znowu 2 wyroki śmierci w Niemczech

BERLIN, 18.8. — Wczoraj wykonano w Niemczech dwa wyroki śmierci. W Zgorzelicach ścięty został szewc Just, oskarżony o zabójstwo. W Greiswaldzie ścięty został robotnik rolny Fidlikowski, oskarżony o zabójstwo stróża nocnego.

Prowokacje hitlerowskie

na pograniczu Saary

PARYŻ, 18.8. — Radjostacje Stutgartu i Frankfurtu poświęcają znaczną część swoich programów zagadnieniom okręgu Saary. Ostatnio wygłoszono ostrą krytykę decyzji komisji rządzącej okręgu, zabraniającej debitu kilku pismom niemieckim na terenie Saary. Jednocześnie wezwano Niemców tego okręgu do tłumnego udziału w niedzielę 27 sierpnia w wielkiej manifestacji narodowo - socjalistycznej w Niederwald, tuż nad granicą Saary.

Na wzór stadnin końskich

Rejestr rodzinny w Niemczech

BERLIN, 18.8. — Czasopismo urzędu stanu cywilnego ogłosiło projekt wprowadzenia w całych Niemczech rejestru rodzinnego na wzór istniejącego już w Wirtembergji.

Rejestr zawierałby statystykę poszczególnych rodzin wraz ze wszelkiemi zmianami personalnemi. W specjalnych rubrykach notowane być mają kary, dziedziczne choroby i wypadki sterylizacji. Rejestr ten ma być podstawą w sprawach obywatelstwa.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

ZA ZAMACHY BOMBOWE W AUSTRJI

Po przeprowadzonych dochodzeniach w procesie w sprawie zamachów bombowych — sąd wiedeński wydał wyrok, na mocy którego skazani zostali: 5-ciu oskarżonych na karę zwyczajnego więzienia od 3 miesięcy do 2 lat. Pozostałych trzech oskarżonych sąd uwolnił.

ZJAZD BISKUPÓW NIEMIECKICH

Według doniesień prasy, w końcu bieżącego miesiąca zwołana zostanie druga konferencja biskupów niemieckich w Fuldzie.

REWIZYTA ESKADRY AMERYKAŃSKIEJ WE WŁOSZECH

Z kół zbliżonych do Białego Domu komunikują, że prezydent Roosevelt nosi się z zamiarem zarządzenia rewizyty eskadry amerykańskiej na odwiedziny eskadry włoskiej w Stanach Zjednoczonych.

BRAK SIŁ ROBOCZYCH W SAKSONJI

W saskich okręgach rolniczych ujawnił się ostatnio brak sił robotniczych z powodu emigracji do okręgów przemysłowych. Rząd saski wezwał przedsiębiorców przemysłowych i handlowych do niezatrudniania robotników rolnych oraz polecił urzędom pośrednictwa pracy kierowanie robotników rolnych do pierwotnego ich miejsca pracy.

CHOROBA KRÓLA RUMUŃSKIEGO

Król Karol Rumuński lekko zaniemógł. Lekarze stwierdzili podwyższoną temperaturę.

WĘGIERSKA WIZYTA W WIEDNIU

Węgierski minister spraw zagranicznych, Kanya, w drodze powrotnej z Włoch, zatrzymał się w Wiedniu, gdzie złożył wizytę kanclerzowi Dollfussowi.

NOWY DELEGAT WŁOCH DO SPRAW ROLNICTWA

Mussolini przyjął dymisję de Michelisa, sprawującego funcje delegata Włoch do międzynarodowego instytutu rolniczego i zaproponował królowi zamianowanie na opróżnione stanowisko ks. Spada Potenziani, b. gubernatora Rzymu.

60 MILJONÓW DOLARÓW NA BUDOWNICTWO

Ministerstwo robót publicznych przyznało 60 miljonów dolarów na niezwłoczne rozpoczęcie robót budowlanych w 22 stanach.

Bułgarzy nie podpalili Reichstagu!

Jeszcze jeden protest przeciw hitlerowskim mistyfikacjom

LONDYN, 18.8. — Wybitny polityk bułgarski Aleksander Obbow wystosował przez „Manchester Guardian" protest przeciwko uwięzieniu Bułgara Dymitrewa za rzekomy udział w podpaleniu Reichstagu.

Obbow jest byłym posłem partji chłopskiej i b. ministrem rolnictwa w gabinecie Stambuljskiego. Jest on więc zaciętym przeciwnikiem politycznym uwięzionego Bułgara, jednak w imię sprawiedliwości oświadcza, że Dymitrew nie mógł mieć nic wspólnego z akcją podpalenia Reichstagu, będąc niezdolnym do takiego czynu.

Jak wiadomo, jest to drugi protest przeciwnika politycznego uwięzionych Bułgarów. Podobny protest przeciwko uwięzieniu trzech Bułgarów wystosowany był w swoim czasie przez innego wybitnego polityka bułgarskiego, Kostę Todorowa.

Włochy -- Sowiety

Przed parafowaniem paktu nieagresji

RZYM, 18.8. — Ambasador sowiecki w Rzymie Potemkin, otrzymał od swego rządu pełnomocnictwa do przeprowadzenia rokowań w sprawie zawarcia i parafowania paktu nieagresji pomiędzy Włochami, a Z. S. R. R. Parafowania paktu oczekiwać należy podobno już w dniach najbliższych.

PARYŻ, 17. 8. — „Paris Soir" donosi, iż pakt nieagresji między Sowietami i Włochami podpisany będzie w sobotę. Pakt ma nosić nazwę „paktu neutralności i nieagresji". Według opinji korespondenta „Paris Soir" Sowiety przystępują do tego układu, widząc w nim gwarancję, iż pakt czterech nie będzie skierowany przeciwko ZSRR. Pakt zawierać ma 7 punktów, które odpowiadać będą wymaganiom bezpieczeństwa obu krajów. Pakt nie będzie zawierał definicji napastnika.

Przerwany urlop Mac Donalda

„z powodu spraw niecierpiących zwłoki"

LONDYN, 18.8. — Premjer Mac Donald przerwał urlop wypoczynkowy, spędzany w Lossiemouth i przybył do Londynu, celem odbycia rozmów w sprawach niecierpiących zwłoki.

Premjer odbył natychmiast po powrocie dłuższą naradę z podsekretarzem stanu w Forreign Office sir Robertem Vansittartem i Edenem. Przedmiotem konferencji była sytuacja w Iraku, która ostatnio uległa zaostrzeniu oraz sprawa rokowań handlowych angielsko - sowieckich.

Ryga -- Kowno -- Tallin

Dziennik żydowsko-niemiecki do walki z hitleryzmem

RYGA, 18.8. — Grupa Żydów emigrantów z Niemiec, postanowiła wydawać w Rydze pismo w języku niemieckim, którego głównym celem byłaby walka z hitleryzmem. Miejscowe wydanie projektowanego dziennika ukazywałyby się w Kownie i Tallinie. Na czele tego wydawnictwa stanąć ma kilku wybitnych dziennikarzy niemieckich m. in. były korespondent „Vossische Zeitung" w Rydze, Lamey, związany z niemiecką partją socjalistyczną. Wydawcą byłby dr. Lachmann, były redaktor dziennika berlińskiego „Tempo".

Nowy nieznany dotąd ląd

między Grenlandją a Szpicbergiem

SZTOKHOLM, 18.8. — Znany duński badacz stref północnych Laugu Koch odkrył wielkie przestrzenie nie pokryte lodem, znajdujące się pomiędzy północno - wschodnią Grenlandją, a Spicbergiem. Są to skaliste wyspy, po raz pierwszy oglądane ludzkiem okiem.

Redukują w fabrykach Zagłębia

Pogorszenie na rynku pracy

SOSNOIEC, 18.8. — Tel. wł. — Na rynku pracy w Zagłębiu Dąbrowskiem sytuacja w ostatnich dniach znacznie się pogorszyła.

Kopalnia „Karol" w Zagórzu zredukowała 40 robotników, fabryka chemiczna „Elektryczność" — 25 robotników, huta Bankowa w Dąbrowie — 22, zakłady hutnicze Kuczyńskiego w Sosnowcu — 80 robotników, a kopalnia „Maksymiljan II" w Dąbrowie Górniczej oraz „Baśka" w Golonogu zredukowały całe załogi, liczące stukilkudziesięciu robotników.

Natomiast fabryka Babcock - Zielentewski w Sosnowcu przyjęła do pracy około 100 robotników, a kopalnia „Saturn" przyjęła 45 robotników.

Od uderzeń piorunów

pożary w 2 wsiach podwarszawskich

Wczoraj nad Warszawą w godzinach popołudniowych przeniosła się wielka burza, połączona z ulewą, trwająca około godziny.

Burza szczególnie wielkie straty wyrządziła pod Warszawą we wsiach Pomiechowo i w sąsiedniej Wólce.

W Pomiechowie od pioruna zapaliła się zagroda Ignacego Pająka. Szybko szerzący się wskutek wichury ogień przerzucił się na trzy pobliskie zagrody, które spłonęły doszczętnie przed przybyciem straży.

W Wólce od pioruna spłonął dom mieszkalny i zabudowania gospodarcze Szczepana Olszewskiego.

Straty w obu miejscowościach dochodzą do 200.000 zł.

K. Witkowicki 59)

Czy żona?

Wbrew przewidywaniom Kaniewskiego owo ostatnie badanie przed zamknięciem śledztwa, nie wniosło do stanu sprawy nic nowego, nie posunęło ani o krok istniejącego stanu rzeczy.

Joanna Dornowa na dźwięk nazwiska Gorzeckiego kamieniała natychmiast, zamykała się w obojętnym uporze i nie chciała wyznać przyczyn swego postępowania ponad te, które powiedziała już przedtem.

Sędzią Kaniewskim miotały w czasie tego śledztwa naprzemian rozmaite uczucia. Ogarniał go gniew wobec uporu tej kobiety, która najwidoczniej gubiła samą siebie w imię jakichś nieznanych mu bliżej postanowień, które sobie poczyniła. Ogarniała go czułość i żal na widok jej męki, jaka tak wyraźnie malowała się na tej wymizerowanej twarzy. Niecierpliwość, gdy mimo wszystkich starań, nie mógł z niej nic wydobyć.

Rozmowę sędziego z oskarżoną przerywały długie chwile milczenia, w czasie których przez zamknięte okna gabinetu dochodziły z dziedzińca jakieś oddalone głosy i dźwięki, a z korytarza przeciągłe dzwonki i głosy ludzkie.

Na ten dźwięk dwoje ludzi podnosiło głowy i nasłuchiwało, jakgdyby ze zdziwieniem przypominając sobie, że za temi czterema ścianami, które zamykały dla nich w tej chwili zagadnienie życia i śmierci, jest jeszcze jakiś inny daleki świat.

Gdy wszystko zawiodło, gdy Kaniewski widział już jasno, że nie wydobędzie z Dornowej nic a nic, postanowił zakończyć badanie.

— Nic więcej nie ma mi pani do powiedzenia? — powiedział, a w głosie jego zadźwięczał szczery smutek.

— Nie, nic.

Te dwa wyrazy, wymówione tonem, pełnym rezygnacji i zniechęcenie zabrzmiały w uszach sędziego, jak wyrok na oskarżoną. Rozumiał w tej chwili tylko jedno. Nie będzie mógł we własnem sumieniu umorzyć śledztwa w stosunku do Joanny Dornowej, będzie musiał postawić ją w stan oskarżenia, jako współwinną zbrodni, popełnionej na jej mężu.

A Joanna po raz ostatni rzuciła spojrzenie na twarz siedzącego po drugiej stronie biurka mężczyzny i skierowała się ku wyjściu.

Na korytarzu jacyś młodzi adwokaci zatrzymali się na jej widok, szepcąc coś sobie na ucho.

Na dziedzińcu sądowym jakiś reporter podskoczył ku niej z aparatem i szybko dokonał zdjęcia.

Wiatr jesienny podnosił tumany pyłu. U stóp Joanny kręciła się, popędzana podmuchami wiatru, jakaś rozpostarta gazeta. Joanna spojrzała mimowoli na tę gazetę i w oczach jej zawirowały litery olbrzymiego nagłówka:

„Kto jest mordercą Marjana Dorna?"

Przymknęła powieki. Te wielkie czerwone litery, krzyczące ze zdeptanej nogami przechodniów gazety, uderzyły ją mocnym ciosem w samo serce.

„Kto jest mordercą... kto zabił... kto jest mordercą... Marjana... Marjana... Dorna..." Miała uczucie, że setki, tysiące ludzi, że całe to wielkie miasto huczące za wysokiemi murami dziedzińca woła ku niej przeraźliwym głosem, pyta ją o to, oskarża.... A ponad tymi ludźmi, ponad tą zgrają obcych, najbardziej groźny, najpotężniejszy, a tak przeraźliwie smutny Stefan Kaniewski mówi do niej powoli:

„Jeżeli nie powie pani, że uczyniła to z miłości dla Gorzeckiego, muszę postawić panią w stan oskarżenia... muszę... muszę..."

Sama nie wiedziała, kiedy dostała się z powrotem przed gmach więzienny.

I znowu otwierały się przed nią jedne za drugiemi olbrzymie zakratowane drzwi i znowu monotonny głos dozorcy meldował przy każdych drzwiach:

— Oskarżona Joanna Dornowa wraca z sądu do celi Nr. 126.

Joanna szła mechanicznie, nie podnosząc opuszczonej na piersi głowy.

„Jeżeli nie uczyniła tego pani z miłości.... z miłości.... O, Boże wielki, czyż mogła mu to powiedzieć? Czy właśnie jemu jednemu mogła...?"

Korytarz więzienny był tak długi, że zdawał się być bez końca. Zakratowane okna co pewien czas rzucały w mrok tego korytarza jasne kwadraty blasku ze dworu. Joanna mijała te kwadraty świateł, wciąż nie podnosząc opuszczonej głowy. Szła przed siebie, z wytężeniem myśląc.

„A więc sprawa sądowa... proces... Ona i Gorzecki na jednej ławie oskarżonych. Teraz już wszystko przepadło. A może, trzeba było powiedzieć... On byłby zrozumiał... Nie, nie mogła, uważałby to za szantaż i byłoby jeszcze gorzej... Myślałby, że ona zbrodniarka chce wyzyskać ich dawną znajomość i zmyśliła sobie taką, oto wzruszającą historyjkę.... nie uwierzyłby i byłoby jeszcze gorzej.... bo czyż mógł uwierzyć, że ona.... że po tylu latach... Nie, życie pędzi tak szybko naprzód i nikt do niego nie powraca, gdy je raz już minął. Nie... nie, lepiej się stało... Sąd rozstrzygnie...."

Dozorca eskortujący Dornową, zatrzymał się. Stali przed celą 126.

Spojrzał na uwięzioną, którą prowadził i przeraził go kamienny wyraz jej twarzy. Powiedział więc, poto tylko, by przerwać kłopotliwe milczenie:

— Więc jesteśmy.

Skinęła leciutko głową z takim wyrazem twarzy, jak dama, której zameldowano o spełnieniu jej rozkazów.

Zgrzytnęły klucze. Ciężkie drzwi celi otworzyły się ze skrzypieniem. Joanna weszła.

Ale gdy drzwi zamknęły się za nią na nowo. Gdy została sama wśród czterech bielonych ścian celi, opadła nagle z niej owa kamienna maska spokoju, która to nie opuszczała jej podczas stykania się z ludźmi.

Całe napięcie nerwów, cały nagromadzony żal cały ból, jaki targał jej istotą, roztopiły się nagle w straszliwym ataku płaczu.

Upadłszy na twardy tapczan szlochała tak rozpaczliwie, jak płacze zbite i poniewierane dziecko. Płacz ten wstrząsał całą jej istotą, targał nią, miotał i ciskał.

„Boże, Boże miłosierny..." — powtarzała w płaczu.

A w tejże chwili w zaciszbnym gabinecie sędziego śledczego, Stefan Kaniewski, przeciągając drżącą dłonią po czole, powtórzył z głębi serca te same, pełne wstrząsającej bezradności wyrazy:

„Boże, Boże miłosierny..."

(d. c. n.)

Wyprawa po skrzydła

W szkole szybowcowej w Polichnie

Nie ulega żadnej wątpliwości, że zainteresowanie naszego społeczeństwa sprawą szybownictwa jest zupełnie nieproporcjonalne do rozwoju tego pięknego sportu, którego świadkami jesteśmy w ostatnich latach.

Rzadko kto wie np., że rekord długości lotu na szybowcu równa się mniej więcej odległości z Warszawy do Krakowa, że rekord czasu wynosi 36 godzin, że wreszcie, co jest może najważniejsze, Polska zajmuje obecnie drugie miejsce pod względem rozwoju szybownictwa. To zaszczytne miejsce zawdzięczać należy przedewszystkiem młodzieży, która, jakby naprzekór słabym zainteresowaniom społeczeństwa, garnie się do szkół szybowcowych na kursy i wykłady organizowane przeważnie przez aerokluby, sekcje szybowcowe LOPP, samodzielne kółka szybowcowe etc.

Jednym z najważniejszych ośrodków praktycznego szkolenia jest Polichno, położone w pięknej okolicy w odległości paru kilometrów od Chęcin.

W Polichnie stawia się pierwsze kroki w pilotażu, to znaczy szkoli się w kategorjach A i B. Kategorja A jest tą podstawą, którą każdy młody pilot musi osiągnąć. Osiąga ją, zależnie od zdolności, po 40 — 60 lotach. Rekord pobił pod tym względem znany pilot motorowy kpt. Babiński, który bawiąc „przelotem" w Polichnie osiągnął kategorję A po 2 (dwóch!) lotach. Kategorja B. wymaga już zupełnego opanowania wiraży. Zaś kategorją C, którą się poszczycić może najwyżej kilkudziesięciu pilotów w Polsce — obejmuje trudną sztukę żaglowania, czyli lotów ze stałem nabieraniem wysokości. Tę kategorję uzyskuje się dotychczas przeważnie w Bezmiechowej, na szybowisku, położonem w okolicach Lwowa.

Warszawa mało widziała szybowców. Podczas meetingu lotniczego ogólną sensację wzbudził „pociąg szybowcowy", składający się z trzech szybowców holowanych za samolotem. Stojąc w tłumie widzów zagapionych w niebo, miałem możność sprawdzić, jak mało się ludzie w szybownictwie orjentują.

— Jak to? Jak on może latać? — padały pytania. — Przecież on nie ma motoru!

Ponieważ mnie samego gnębiły kiedyś takież wątpliwości, postanowiłem przekonać się na własnej skórze, „jak on może latać". Ukończywszy kurs teoretyczny szybownictwa, pojechałem do Polichna.

Szybowiec szkolny, jak np. C.W. J. I, wygląda trochę jak zwykły latawiec. Kadłub jest zwykłą ramą, w którą wmontowano siedzienie dla pilota, urządzenia sterowe itd. Nad kadłubem rozciągają się nieproporcjonalnie długie skrzydła, obciągnięte „lotniczem" płótnem. To prawie wszystko.

Start odbywa się w sposób następujący. Szybowiec ustawia się na szczycie, czy zboczu górki pod wiatr, przyczem szybkość wiatru nie może być większa, niż 12 m. na sekundę. Przy większej szybkości latać jest niebezpiecznie. Dzisiaj naprzykład kiszka płócienna wskazująca siłę i kierunek wiatru stoi *prostopadle do masztu, co jest niechybnym znakiem*, że ani jedna z maszyn nie pójdzie na start. Wiatr wieje porywiście i wyrywa mi kartki, na których piszę.

Najgorsza może w szybownictwie jest ta ciągła zależność od pogody. „Lotnych" dni wypada przeciętnie po trzy na tydzień. To bardzo niewiele, zwłaszcza jak się ma miesiąc urlopu i chce zrobić ze dwie pierwsze kategorje. Dzień zapowiada się nieciekawie. Sympatyczny kierownik kursu p. Ciastuła gra od rana w ping-ponga. Uczniowie rozłażą się po okolicy, od czasu do czasu rzucając okiem na maszt i kiszkę. A nuż wiatr zelżeje i popołudniu będą loty?

Aby żaden z czytelników nie miał wątpliwości, „jak się lata", postaram się krótko opisać technikę samego startu. Otóż, jak powiedziałem, szybowiec stoi na wzgórzu. Ogon przytwierdza się zapomocą linki do haka, wbitego w ziemię. Z przodu, do „nosa" przytwierdza się specjalne urządzenie, zwane amortyzatorem. Są to dwie grube liny splecione z paruset gumowych nitek i odpowiednio ochronione plecionką sznurową. Liny te jak wąsy, zwisają na lewo i na prawo po zboczu. Przy każdej linie stoi trzech ludzi, przeważnie wynajętych chłopów, którzy w Polichnie mają żartobliwy przydomek „ambasadorów".

Uczeń siada na siodełku zapina pas, instruktor ustawia mu knypel (drążek sterowy), a potem wszystko odbywa się według następującego rytuału:

— Ogon gotów?
— Gotów!
— Liny gotowe?
— Gotowe!
— Na-cią-gaj!
— Puść!

Przy komendzie „Naciągaj" „ambasadorzy" zaczynają ciągnąć liny w kierunku skośnym, w dół, trochę jak burłacy z nad Wołgi, tylko, że z większym zapałem, bo lubią tę robotę. Przy komendzie „Puść" drugi uczeń, trzymający linę z tyłu przy haku, puszcza linę i szybowiec wylatuje dosłownie jak z procy. Zasada jest zupełnie ta sama.

Na pewnej wysokości, liny amortyzatora, same spadają z haka a uczeń zdany jest na łaskę i nie łaskę swojej prawej dłoni, trzymającej knypel. Knyplem tym muwyrównać „zwisy", regulować wysokość, a pozatem ma jeszcze orczyk kierunkowy, poruszany nogami. O wszystkich tych trudnych sprawach trzeba pomyśleć przez kilka czy kilkanaście sekund lotu. Potem się „siada" mniej lub więcej twardo, a „ambasadorski" konik wciąga maszynę na wzgórze dla następnego delikwenta.

Tak mniej więcej wygląda lot. Oczywiście, uczeń zaczyna od znacznie gorszej rzeczy, mianowicie od t. zw. szubienicy".

Cierpienia młodego pilota na „szubienicy" i w powietrzu opiszę następnym razem.

P.

Wieści gospodarcze

DOROCZNE WALNE ZGROMADZENIE „POLROSU"

Wczoraj odbyło się doroczne walne zgromadzenie udziałowców Polskiego Towarzystwa Handlu z Rosją „Polros", poprzedzone posiedzeniem rady nadzorczej tej organizacji.

Obradom walnego zgromadzenia, na które przybyli udziałowcy, reprezentujący 91 proc. ogólnej kwoty udziałów, przewodniczył członek rady nadzorczej „Polrosu" dyr. Brzostowski.

W toku obrad członek zarządu „Polrosu" prof. Henryk Kasperowicz wygłosił sprawozdanie z działalności towarzystwa za rok ubiegły, oraz z wykonania planu eksportowego „Sowpoltorgu" za I-szy kwartał r. b.

ZWYŻKA CEN NA TRZODĘ

Na wczorajszem zebraniu giełdy mięsnej w Warszawie zaznaczyła się dalsza zwyżka cen trzody chlewnej, której targ miał przebieg bardzo ożywiony. Ceny trzody chlewnej zwyżkowały przeciętnie o 5 zł. na 100 kg. Ceny bydła pozostały przeważnie na poprzednim poziomie, przy zaofiarowaniu przewyższającem znacznie popyt.

Spęd wyniósł ogółem 338 sztuk bydła, z czego pozostało 234, cieląt 171, z czego pozostało 55, trzody chlewnej 1247, z czego pozostało 105.

WYCIECZKA DO ESTONJI I FINLANDJI

Rynki krajów bałtyckich, a w szczególności Finlandji są bardzo interesujące pod względem stosunków handlowych z Polską, zarówno jako rynki importujące, jak i eksportujące.

Celem nawiązania bliższego kontaktu z temi rynkami Stowarzyszenie Przedstawicieli Handlowych organizuje w dniu 9 września wycieczkę drogą morską, w której ma wziąć udział wielu przedstawicieli świata gospodarczego.

POSIEDZENIE CENTRALNEJ KOMISJI PRZYWOZOWEJ

Wczoraj odbyło się w ministerstwie przemysłu i handlu zwykłe tygodniowe zebranie Centralnej Komisji Przywozowej, na którem przydzielono poszczególnym eksporterom zezwolenia na przywóz towarów zagranicznych.

GIEŁDY MIĘSNE NA PROWINCJI

W chwili obecnej specjalna delegacja warszawskiej giełdy mięsnej w składzie maklera oraz członka prezydjum dokonywa objazdu szeregu miast, w których mają być utworzone komisje notowań cen bydła i mięsa w hurcie. Delegacja zbiera materjały, które posłużą następnie za środek orjentacyjny dla przyszłych komisyj notowań.

Należy zaznaczyć, że nowopowstała, a działająca już od dwóch tygodni giełda mięsna w Lublinie przyjęła całkowicie nomenklaturę giełdy mięsnej warszawskiej. Nomenklatura ta przez rzeczoznawców została uznana za najwłaściwszą dla określenia zarówno cen jak i gatunków bydła, trzody oraz mięsa.

Na podstawie tych wyników należy sądzić, że podobna nomenklatura będzie zapewne przyjęta przez wszystkie zakładane obecnie prowincjonalne komisje notowań.

KREDYTY DLA WYWOZU WYROBÓW RZEMIEŚLNICZYCH

Wczoraj odbyło się w Izbie Rzemieślniczej warszawskiej pod przewodnictwem prezesa Leona Doleja zebranie przedstawicieli branży skórzanej, na którem omawiano szczegółowo sprawę organizacji wywozu wyrobów tej gałęzi rzemiosła do Rosji sowieckiej.

W wyniku dłuższych obrad, ustalono główne podstawy przyszłej działalności eksportowej rzemiosła, przyczem postanowiono powołać do życia specjalne organizacje eksportowe które będą miały na celu wyłącznie wywóz wyrobów poszczególnych gałęzi rzemiosła do Rosji sowieckiej.

M. in. wchodzą tu w rachubę różne rodzaje obuwia oraz galanterja skórzana, jak paski, torebki, walizki, teczki i t. d. Z wyrobów tych zostaną zebrane odpowiednie kolekcje, które będą wysłane do Rosji sowieckiej dla otrzymania na ich podstawie konkretnych zamówień.

Odpowiednie kredyty dla umożliwienia wywozu wyrobów rzemieślniczych do Rosji sowieckiej zostały już zapewnione przez jedną z najwyższych instytucyj finansowych. Kredyty te będą wynosiły do 60 proc. sumy zakontraktowanych dostaw.

NOWA RADA IZBY ROLNICZEJ

W dniu 6 września odbędzie się zebranie komitetu doradczego przy komisarzu Izby Rolniczej warszawskiej. Posiedzenie to będzie już zapewne ostatnie, gdyż po mianowaniu przez p. ministra rolnictwa nowych członków, przypuszczalnie w końcu września zbierze się na pierwsze posiedzenie nowa Rada Izby.

Komitet doradczy zajmie się opracowaniem budżetu Izby, omówieniem szeregu spraw organizacyjnych oraz ustaleniem regulaminów, które zostaną przedłożone Radzie Izby.

Poprzednicy Willy Posta

w pogoni za rekordem podróży naokoło świata

Z okazji podróży naokoło świata lotnika Willy Posta warto wspomnieć, kto, kiedy i w jakim czasie odbył tę samą gigantyczną trasę? — oczywiście innemi środkami lokomocji.

Pierwszym podróżnikiem, który objechał ziemię „z końca do końca" był Portugalczyk Jan Sebastjan de Cano, który, zamordowawszy dowódcę floty Magellana, puścił się w podróż dookoła świata i dokonał swego wiekopomnego wyczynu na małym brygu „Victoria".

Jechał ni mniej ni więcej, tylko 37 miesięcy i w 1522 r. dopłynął z triumfem do San Lucar, skąd wyruszył Magellan. Podróżował przez Borneo, Moluki i dookoła Afryki.

W r. 1577 rekord portugalski pobił Anglik, sir Francisco Drake, w r. 1586 znowu Anglik w jeszcze krótszym czasie — *25 miesięcy i 10 dni.*

Od końca 16-go wieku aż po rok 1889 ludzkość przestaje interesować się tego rodzaju wyczynami. Nowy rekord w 1889 r. przypada znowu na Anglika, nazwiskiem Cochranse, któremu udaje się objechać kulę ziemską w „błyskawicznem" tempie 72 dni i sześciu godzin.

Po wojnie światowej współzawodnictwo sportowe w dziedzinie turystyki odżywa na nowo: w r. 1926 Edward Linton Wells ponawia próby swych pra-przodków, ale nieco inną lokomocją, częściowo przy pomocy skrzydeł lotniczych. Dzięki temu pomysłowi forsuje kulę ziemską w 26 dni i 14 godzin. Od tej chwili rekordy następują jedne po drugich. W 1929 r. hr. Zeppelin osiąga 21 dni, w 1931 r. Post i Gatty — 8 dni 15 godzin i 51 minut.

Wreszcie Willy Post oblatuje kulę ziemską w 7 dni i 18 godzin, co mu nie przeszkadza nazwać swego wyczynu „niedołężnym" i zapowiedzieć pobicie własnego rekordu przy najbliższej okazji.

Motory jak kufle do piwa

Fantazje mechaniki nowożytnej

Wynalazek nietłukącego się szkła zapowiada rewelację w przemyśle.

W kołach inżynierów niemieckich rozprawia się o doniosłych próbach motoru spalinowego odlanego ze szkła.

Próby prowadzi się w Berlinie i są mechanicy - fanatycy tej idei. Twierdzą, że koszt motoru ze szkła będzie kilkakrotnie niższy od dzisiejszych i że przyjdzie czas, kiedy na motory ze stali spoglądać będziemy jak na dziwowisko w muzeach, jak dziś oglądamy narzędzia z epoki krzemiennej.

— Niedługo ujrzymy na naszych wozach samochodowych i aeroplanach przepiękne kryształy, jaknajbardziej artystycznie rznięte kufle do piwa — twierdzi jeden z inżynierów - pionierów tej nowej fantazji technicznej, która, być może, naprawdę kryje w sobie zapowiedź nowych zdobyczy.

Symbol powrotu dobrobytu

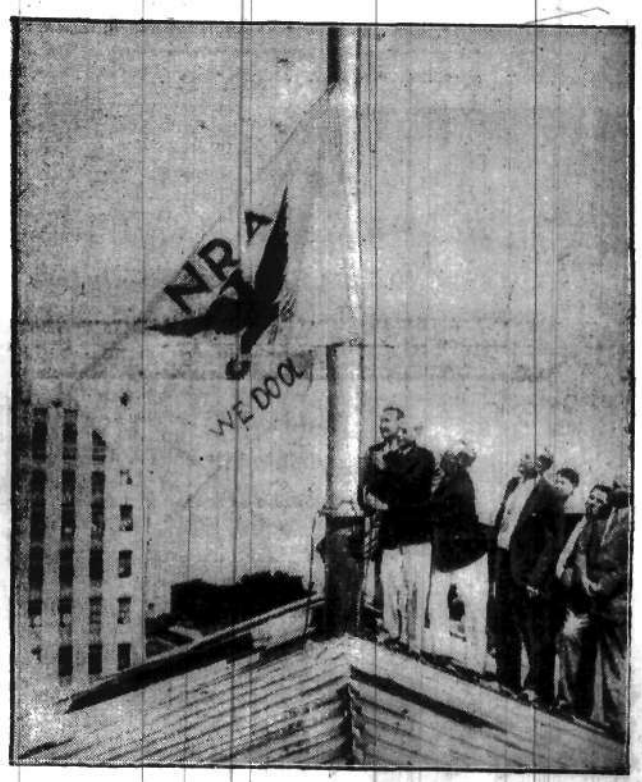

Prezydent stanu Wisconnsin w Amerykce wciąga na maszt swej siedziby symboliczny sztandar, nawołujący Amerykan do pracy celem powrotu do dobrobytu. Sztandar ten dodatkowo zaopatrzono napisem: „Myśmy swoje wykonali".

Kto miał przodków pod Wiedniem

niech ratuje kolebkę bohaterskiego króla

W celu dźwignięcia z upadku zamku w Olesku, w którym przyszedł na świat król Jan Sobieski, otworzona została specjalna sekcja, która apeluje o pomoc w pierwszym rzędzie do członków rodów, których przodkowie walczyli pod Wiedniem, z prośbą o przyczynienie się do ratowania kolebki bohaterskiego króla, przez wpłacenie choćby skromnej ofiary na ten cel.

Każdy wpłacający na rachunek w P.K.O. „Komitetu Obchodu 250-lecia Odsieczy Wiednia — Sekcja Rodowa" w Warszawie nr. 27605, od zł. 5.— wzwyż, otrzyma w formie pokwitowania pamiątkową broszurę, a nazwisko jego zostanie umieszczone w części drugiej tejże publikacji.

Węgrzy ku czci Jana Sobieskiego

Tablica pamiątkowa w Győr

BUDAPESZT, 17. 8. — W miejscowości Győr (Węgry) w roku 1683 zamieszkiwał w budynku magistrackim król Jan Sobieski.

W tych dniach na wspomnianym budynku umieszczona została wspaniała pamiątkowa płyta marmurowa z napisem: „Na pamiątkę pobytu króla Jana Sobieskiego w r. 1683 w Győr — mieszkańcy miasta Győr".

URKE - NACHALNIK

ŻYCIORYS WŁASNY PRZESTĘPCY

Wyrzuty sumienia

Ostre starcie z kochanką

Wszędzie na ścianach i suficie, na wet po bokach na podłodze były lampki elektryczne, które rzucały blaski wprost niemożliwe dla ludzkiego oka.

Muzyka pięknie grała. Wystrojone kobiety i mężczyźni tańczyli i bawili się wesoło. Kelnerzy, ubrani na biało, roznosili na tackach ciastka i różne cukierki i napoje. Przy mnie widzę Hankę, całą w bieli, a śni mi się zarazem, że dzwie się, skąd ona się wzięła na sali, gdyż już dawno nie żyje. Zbliżam się do niej, by ją zapytać. Nagle światło wszędzie gaśnie, a zjawa znika. Czuję się wrzucony do ciemnego, ciasnego lochu. Wtem ktoś mnie tracił i przebudziłem się.

Przed oczyma, na płótnie migmał mi się obraz seansu; sekund kilka trwało, zanim uprzytomniłem sobie, gdzie jestem. Ujrzałem, jak Frania w jak najlepsze kokietuje jakiegoś mężczyznę z pobliskiego rzędu krzeseł.

— Frania, zawołałem. Powiedz mi, co tu grano; myślałem bowiem, że to nie był sen, tylko że widziałem coś podobnego na obrazie.

— Ty śpiochu, tybyś ciągle spał —i opowiadała mi, że na obrazie pokazywano różne góry i odlewnie metalu.

Przez wychowanie w chederach stałem się bardzo zabobonny; zasmuciłem się, wróżąc sobie z tego snu, że mnie czeka jakieś nieszczęście, co też w krótkim czasie się sprawdziło.

Wychodząc z kina, natknąłem się oko w oko z agentem B... Widać, że był bardzo dobrze poinformowany o moim pobycie w kinie. Przywitał mnie niedbale, a Frani począł robić komplementy. Potem przeprosił ją i mnie odwołał na stronę i przemówił do mnie

— Powiedz, „Nachalnik", gdzie byłeś przez tyle tygodni. Mów tylko prawdę, bo wszystko o tobie wiem.

— Gdzie miałem być? — zapytałem; — wszak pan wie, więc po co się pan pyta?

— Ty ze mną nie żartuj, tylko odpowiadaj na pytania.

— Ja nie żartuję i może mnie pan aresztować, jak jest za co — rzekłem śmiało.

B... patrzał na mnie przenikliwie i odparł:

— Tymczasem możesz jeszcze pobujać na wolności; nie mam zamiaru cię teraz aresztować. I na to przyjdzie czas. Tylko ci mogę powiedzieć — dodał — że żal mi cię; moja żona mnie ciągle pyta o ciebie, wiedząc o twojem pochodzeniu.

Nie chciałbym cię skrzywdzić, ale będę do tego wreszcie zmuszony. Ty jesteś bardzo nieostrożny, włócząc się z tego rodzaju kobietami po kinie.

Mówił do mnie tonem ojcowskim, z czego domiarkowałem się, że trzeba mu dać w łapę. Wyciągnąłem też niepostrzeżenie 500 rubli w papierku i przy pożegnaniu wręczyłem mu nieznacznie w rękę.

Prosił też, bym do niego przybył jutro na obiad, poczem z Franią wróciłem do domu.

Smutno spędziłem w objęciach Frani tę noc; wszelkie jej starania, by mnie rozweselić, nie udawały się. Przez całą noc oka nie zmrużyłem, rozmyślając o przeszłości. Zerwać z tem wszystkiem i wrócić do domu! Nie, to niemożliwe, czułem, że nie mógłbym teraz wyżyć jednostajnem małomiasteczkowem życiem.

Życie, które do tego czasu prowadziłem, pomimo, że znałem jego złe skutki, miało jednak dla mnie jakąś ponętę i pociągało mnie ku sobie.

Rozmyślałem też nad słowami B..., które do mnie w zaufaniu mówił. Wiedziałem, że on tylko tak mówi, a inaczej sobie myśli. Chce złapać mnie na gorącym uczynku, gdyż to leży w jego honorze. Razu pewnego, gdy byłem u niego na obiedzie, chwalił się przede mną swoją znajomością fachu. Ja, chcąc mu zaimponować, powiedziałem, że o ile onby nie miał donosicieli, byłby głupi, jak but. Rozzłościł się wtedy i odparł dwuznacznie, że on mnie kiedyś przekona, kto jest głupszy. Potem dodał, żebym sobie to dobrze zapamiętał. Odpowiedziałem mu na to, że on mnie nigdy nie schwyta na gorącym uczynku. Więc zrozumiałem teraz, że pomimo łapówek, które bierze, jak dużo innych z policji wówczas brało, odda mnie do „Czerwoniaka", gdy tylko znajdzie dobrą okazję.

Samo już wspomnienie o „Czerwoniaku" i Rólu spędzało mi sen z powiek; popatrzyłem na Franię, która leżała przy mnie i pomyślałem: Ta mnie zgubi, przez nią będę znów tam, a jednak do zerwania z nią czułem się zupełnie niezdolny.

Dobrze też o tem wiedziałem, że ona mnie nie kocha, a nawet sama mi o tem powiedziała, że ona nie wierzy wogóle w miłość i że ona pod tym względem nic nie obiecuje. Co robić? Co robić?... Czuję, że ziemia, po której chodzę, pali mi się pod nogami i dni mojej wolności są policzone. Sen w kinie utwierdził mnie w tem przekonaniu.

Przy takich smutnych myślach zastał mnie poranek. Frania wciąż spała, a dopiero razem z porankiem się przebudziła. Twierdziła zawsze, że poranek jest najlepszą porą miłości i też nigdy podczas naszego pożycia o tem nie zapomniała. Chcąc, nie chcąc, musiałem się oddać do jej dyspozycji...

Przy śniadaniu nieprzewidzianie doszło między nami do zamiany złośliwych słów i nieomal, żeby nie jej matka, doszłoby na dobre do kłótni. Powód ku temu był napozór dość błahy, a jednak mnie to zabolało do głębi:

Gdyśmy siedzieli z Franią przy śniadaniu, zrobionem starannie przez jej matkę, weszła jakaś Żydówka z workiem na plecach, co „za stare nowe daje" i prosiła, czy niema tu coś na sprzedaż, że ona wszystko kupuje. Matka Frani odparła, że nic takiego niema. Kobieta z wytrwałością handlową zwróciła się po raz drugi do Frani, czy nie ma coś na sprzedaż. Frania niechętnie odparła:

— Nic tu niema; nie jesteśmy handlarzami — dodała złośliwie.

Kobieta, nie dając jeszcze za wygraną, zwróciła się tym razem do mnie; widać poznała współwyznawcę. Spojrzałem na nią i żal mi się jej zrobiło; bardzo źle wyglądała.

— Doprawdy, coby jej tu sprzedać? — zawołałem do Frani

Frania krzyknęła tym razem ze złością:

— To parszywa żydówka, sto razy jej mów, że nic niema, a ona tu stoi.

Zauważyłem, że kobiecie łzy stanęły w oczach. Spojrzałem piorunującym wzrokiem na Franię, powstałem z miejsca i wyciągnąłem parę moich prawie nowych kamaszy i podałem kobiecie ze słowami:

— *Niech pani to kupi.*

Kobieta niedowierzająco wyciągnęła rękę i nieśmiało spytała:

— Naprawdę pan sprzedaje?
— No tak, naprawdę.
— Wiele pan żąda?
— Niedużo, 20 marek.

Trzeba dodać, że ta para obuwia wtedy kosztowała 180 marek. Kobieta ta, widać, zrozumiała, że chcę jej dopomóc, drżącą dłonią położyła na stół wspomnianą sumę i dziękując ze łzami w oczach, wyszła.

Frania, widząc to, odezwała się do mnie:

— Gdyby ta kobieta nie była Żydówką, ciekawam, czybyś tak postąpił.

— Jeszcze lepiej postąpiłbym — odparłem.

Przyszło między nami do ostrej wymiany słów. Tylko jej matka zła godziła nasz spór i uznała, że ja dobrze zrobiłem.

Słowa „parszywa Żydówka" utkwiły mi głęboko w pamięci i poczułem od tej chwili jakby żal do Frani, że ona, wiedząc, kim jestem, nie liczyła się ze słowami i jawnie okazywała mi swój wstręt. Od tej pory między mną a Franią jakby coś stanęło i straciła u mnie dużo na wartości; sam nie potrafiłbym powiedzieć, dlaczego.

Tegoż dnia przed wieczorem udałem się na umówione miejsce, gdzie miałem się spotkać z wspólnikami. Po drodze spotkałem się oko w oko z żoną fryzjera; robiła mi wyrzuty, dlaczego się nie pokazuję, że uciekam od niej itd.

Zapewniała mnie, że ona jedynie mnie naprawdę kocha, na dowód czego prosiła, abym jutro o godzinie 8-ej przybył tam, a ona wystara się męża gdzieś wyprawić i że ma mi ważną rzecz do zakomunikowania. Obiecałem, że o ile nie wyjadę, to napewno przyjdę. Przyznała mi się, że wiedziała, iż tu przyjdę i na mnie specjalnie czekała. Ponieważ miejsce, gdzie mnie oczekiwała, było nieoświetlone i słabo zaludnione, a w pobliżu stała jakaś rozwalona, stara szopa, nie opuściła mnie wpierw, zanim jej po tak długiem rozstaniu jako tako nie pocałowałem...

(D. c. n.).

Parabola gwiaździstego sztandaru

Dno kryzysu gospodarczego w Stanach Zjednoczonych

Na brzegu jeziora Michigan gmachy wystawowe wznoszą ku górze prostokąty żółte, niebieskie, czerwone. Słońce chicagowskie jest tak dotkliwe, że, aby móc się poruszać między atrakcjami, zwiedzający wynajmują rikse, wózki dwukołowe, ciągnione przez ludzi. Młodzi ludzie, którzy zaprzęgają się między dyszle, to studenci, pozbawieni pracy. Co wieczór światło Arkturu, pochwycone w czterdzieści lat po wytryśnięciu z gwiazdy, rozpala to obozowisko bud różnobarwnych i przezroczystych.

Na łasce filantropji

Aby wniknąć w życie bezrobotnych, trzeba opuścić ten jarmark zabaw, skrzętnie oczyszczony przez ostrożny komitet z śladów nędzy. Faktem jest, że w chwili, kiedy Roosevelt obejmował władzę, było w Chicago 800.000 bezrobotnych. Oto liczby, ilustrujące wzrost rocznej sumy zasiłków: r. 1930 — 5 miljonów dolarów, dostarczonych przez miejscowe towarzystwa filantropijne; 1931 — 7 i pół miljona dolarów z tego samego źródła, wyczerpanych już w lutym. Stan Illinois śpieszy na pomoc z 18 miljonami dolarów. Rok 1932 — Waszyngton nadsyła 45 miljonów dolarów. 1933 — jeszcze nie wiadomo.

Jak są rozdzielane te zasiłki?

Zajmuje się tem organizacja improwizowana, złożona ze starych towarzystw dobroczynności i kierowana w części przez ochotników, w części przez specjalistów „pracy społecznej".

Wyobraźcie sobie, że mieszkacie w Chicago, że wydaliście ostatni cent i że nie pozostało wam nic innego, jak zwrócić się do „Ośrodka pomocy" waszej dzielnicy. Znajdziecie ten „Ośrodek" w dawnej szkole, budowli z cegieł, przerobionej naprędce: przepierzenia z desek, pare stołów, długie półki kartotek. Bezrobotni wszelkich narodowości czekają na przesłuchanie: Włosi, Meksykanie, Polacy, Niemcy, Murzyni. Wielu mówi źle po angielsku. Przychodzi wasza kolej. Młoda pani zapisuje na kartce wasze nazwisko, adres, zawód. Wieczorem duplikat tej kartki powędruje do „clearing house" (centrala rozdzielcza), gdzie sprawdza się, czy ta sama osoba nie była już zarejestrowana w innej dzielnicy.

Znajdziecie się na dwóch listach: pod swoim nazwiskiem i pod nazwiskiem waszego ostatniego pracodawcy. Jeśli ten ostatni zechce przyjąć robotników, wystarczy, aby zawiadomił „clearing house": „trzeba mi pięćdziesięciu cieśli", a natychmiast otrzyma adresy pięćdziesięciu swych dawnych pracowników. Tego dnia, kiedy zwiedzałem „Centrale", nadeszło tam zapotrzebowanie pewnej Spółki kolejowej na tysiąc „Pullman porters" (służących sleepingowych), co wywołało rozgwar radości w dzielnicy murzyńskiej.

Nazajutrz kontroler zjawi się w waszem mieszkaniu, aby sprawdzić wasze zeznania. Jeżeli są zgodne z prawdą, otrzymujecie prawo, bez żadnych formalności, do pracy żywnościowych w ilości równej liczbie członków waszej rodziny. Mowy niema o wsparciach pieniężnych, zato bony, jakie otrzymujecie co miesiąc, dają wam prawo dowolnego wyboru piekarni, jatki i sklepu korzennego. Racje są zależne od narodowości: Włoch dostaje pięć funtów spaghetti na miesiąc; Niemiec — jeden funt staghetti, ale nierównie więcej kapusty. Żonaty ma zapłacone komorne; kawaler zostaje umieszczony w schronisku.

Widziałem jedno z tych schronisk. Urządzone w pustej fabryce, przypomniało mi koszary dla rezerwistów, doryweczo improwizowane w czasie wojny: ten sam zapach trocin, te same brązowe koce, ten sam wyraz przymusowej nudy na twarzach ludzi, siedzących na łóżkach. Ale schronisko dla bezrobotnych jest o wiele smutniejsze, niż koszary, gdyż są to koszary, gdzie od trzech lat nie odbywano ćwiczeń. Pracują tylko kucharze, zwerbowani pośród „pensionarzy" i paru „bezrobotnych w białych kołnierzykach" (inteligentów), zatrudnionych w księgowości. Inni są wolni i po śniadaniu wybiegają na miasto w nadziei zarobienia kilku centów. Inni znowu walają się na łóżkach i słuchają ponuro radia. Czynny jest tu fryzjer, również wybrany z pośród lokatorów, wymaga się bowiem, aby każdy był ogolony gwoli zachowania self-respectu (poszanowania własnej osoby).

Ceremonje wśród paniki

Gdy zbliżał się dzień „inauguracji" nowego Prezydenta, bezład, strach i nędza rozpościerały się niepowstrzymanie. Podczas bezkrólewia, jakie konstytucja Stanów przewiduje między chwilą, kiedy stary prezydent faktycznie już odszedł, a chwilą, kiedy nowy jeszcze nie przyszedł, bezrobocie i spadek cen rozwijały się nieskrępowanie i rozwój ten był katastrofalny.

Ponieważ pożyczki ziemskie nie mogły być uiszczane, ani procenty spłacane, tysiące banków regionalnych zapadały się z hukiem. Ponieważ wielcy bankierzy rozpożyczyli bezprzytomnie miljardy Ameryce Południowej i Niemcom i ponieważ ich kredyty były zamrożone, system bankowy Nowego Jorku zaczynał się chwiać. Skandale finansowe dobijały zaufanie mas. Dochodzenie senatu ustaliło, że prezes National City Bank wydzielił z zasobów bankowych miljony dolarów swoim administratorom, aby im umożliwić prywatne spekulacje na Wall-Street.

Mali ciułacze, zdjęci trwogą, wycofywali swe wkłady. Olbrzymia tezauryzacja złota zaczynała się w całym kraju. W samem tylko mieście Baltimore oszczędnicy zabierali bez słowa sześć miljonów dolarów dziennie. Jeszcze za panowania Hoovera trzeba było zamknąć wszystkie banki stanu Michigan. W metropolji samochodu, Detroit, fabrykanci zachodzili w głowę, jak zapłacić robotnikom.

Kiedy obywatel Roosevelt przybył do Waszyngtonu na uroczystość „inauguracji", dowiedział się, zajeżdżając do hotelu Mayflower, że w dwadzieścia dwa stanach, między innemi w stanie New-York, wypłaty zawieszone. Ponad wielką bramą hotelu łopotały gwiaździste sztandary na znak święta. „Obywatel Roosevelt złożył wizytę prezydentowi Hooverowi". Dowiedział się także, że 116 miljonów dolarów wyciekło ze skarbu w ciągu jednego dnia, rozdrapanych przez naród, ogarnięty panika.

W Nowym Jorku radzili bankierzy, „Wielki był ich niepokój i długi popiół ich cygar" — pisało „Time". Młode i zuchwałe pismo. W popłochu kazali drukować bony prowizoryczne, aby zaspokoić żądania ciułaczy, którzy utracili rozum. W Waszyngtonie około pierwszej po południu sto tysięcy Amerykan, których banki były zamknięte, przyglądało się przemianie obywatela Roosevelta w Prezydenta. Niebo było szare; kopuła Kongresu — bezbarwna; tłum — apatyczny. Przy przejściu obu Prezydentów oklaski były skąpe. Wielu widzów zapytywało się w duchu, skąd wezmą pieniądze na powrót do domu. Co im przyniesie ten nowy człowiek? Pewien pisarz, obecny przy ceremonji, pochwycił uwagę pewnej kobiety: „Podobny jest do Wilsona, nieprawda? Okulary i nos Wilsona, wykapane". Roosevelt wstał:

— Przyjaciele! — zaczął... — Przeżywamy dzień konsekracji narodowej. Jedyna rzecz, jakiej powinniśmy się obawiać, to właśnie obawa, strach bezprzedmiotowy, nierozumny, nieuzasadniony, który paraliżuje wysiłki, zmierzające do zamiany odwrotu na postęp.

Nasze trudności, chwała Bogu, są natury materjalnej. Walory stężały w stopniu fantastycznym; zamrożone środki wymienne blokują prądy wymiany; akcje naszych przedsiębiorstw, jak zwiędłe liście, zaścielają grunt; nasi farmerzy nie mają rynków zbytu; oszczędności miljonów rodzin zniknęły; armja obywateli bezrobotnych boryka się z twardym problemem bytu codziennego. Trzeba być głupim optymistą, aby przeczyć tragicznej rzeczywistości".

W swym hotelu ex-prezydent, obywatel Hoover, optymista zawodowy, słuchał tych słów z kwaśną miną i marszcząc brew. Myślał niewątpliwie: „pozadamy za cztery lata". Ludzie zgromadzeni na placu słuchali z przyjemnością tych pięknych intonacyj, niemniej uśmiechali się sceptycznie. Po trzech latach kryzysu, jednym z produktów, które najbardziej spadły w cenie, była właśnie zdolność entuzjazmu nacji amerykańskiej.

Nowe słowo dorabiało się popularności: Ballyhoo, ekwiwalent amerykański „zawracania głowy". Wielu nie kryło się bynajmniej z cynizmem i zwątpieniem. Mimo wszystko, mówca był elokwentny:

— Naród domaga się czynów i to czynów natychmiastowych. Naszem pierwszem zadaniem będzie wdrożyć ten naród do pracy...

Poza Prezydentem, podczas gdy wymawiał te słowa, telegramy i papiery krążyły nieustannie. Nowy sekretarz skarbu musiał odłączyć się na chwilę od ceremonji, aby odpowiedzieć na nagłą interpelację. Nigdy Prezydent nie obejmował swej godności w okolicznościach tak dramatycznych. 14 miljonów bezrobotnych, liczba rosnąca z dnia na dzień, farmerzy zbuntowani, banki zamknięte, wszystkie podpory struktury socjalnej walące się jeden po drugim z przerażającą szybkością — oto tło, jakie wyłaniało się z poza sztandarów gwiaździstych. Oto dekorum, jakie należy mieć w pamięci, gdy się chce osądzić dorażnie dzieło nowej administracji amerykańskiej.

Tak wygląda punkt kulminacyjny kryzysu amerykańskiego, w ujęciu jego ostatniego badacza, Andrzeja Maurois.

Sowieckie ekspedycje naukowe

na poszukiwanie wykopalisk

Sowieccy uczeni zorganizowali szereg naukowych ekspedycyj do różnych okolic Związku Sowieckiego.

Ekspedycje te badać będą osiedla ludzkie z okresu paleolitycznego na Krymie, nad Donem, w Kostieńsku oraz odkryte w 1928 w Timonowie pod Briańskiem.

Osiedla w Timonowie ciągną się na przestrzeni 5000 m. kw. Odkryto tam 6 baraków, 16.0000 przedmiotów z krzemienia oraz mnóstwo szczątków różnych przedmiotów domowego użytku i wiele skamieniałości.

Zebrano pożatem obfity materjał naukowy w postaci szczątków mamuta, niedźwiedzia północnego i jelenia z tegoż okresu.

Najbogatszy człowiek świata

Największym bogaczem Stanów Zjednoczonych i najprawdopodobniej najbogatszym dziś człowiekiem świata jest były sekretarz skarbu za prezydentury Hoovera — Andrew Mellon.

Majątek jego oceniany jest na 2 miljardy 492 miljony dolarów (około 17 miljardów złotych) a roczny dochód na 60 miljonów dolarów czyli blisko 400 miljonów złotych.

):*:(

Znienawidzony prezydent

Były prezydent Kuby Machado ze swymi popleczn kami, których działalność wywołała ostatnie rozruchy w Hawannie.

):*:(

Mollisonowie w Białym Domu

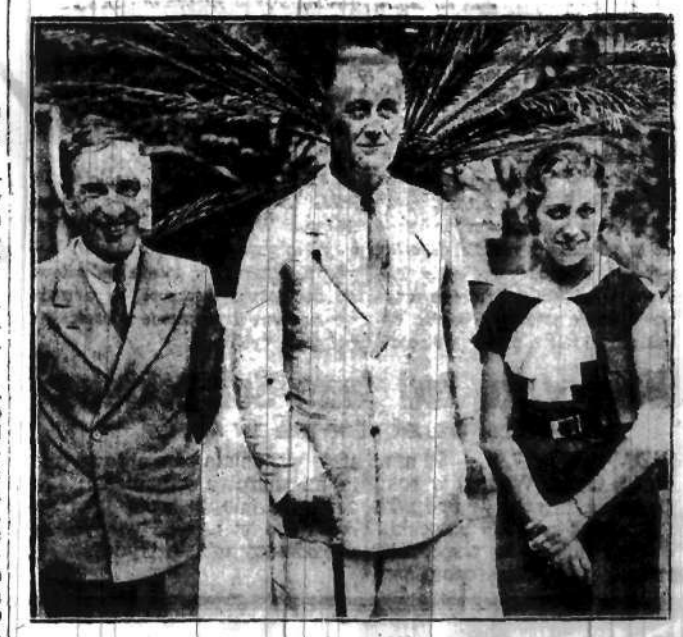

Prez. St. Zjednoczonych Roosevelt (w środku) przyjął angielską parę lotników transoceanicznych Mollisonów, którzy przeleciawszy Atlantyk ulegli wypadkowi pod Nowym Jorkiem.

Dlaczego odlatują ptaki?

Tajemnice instynktu -- czy rozum

Szersze koła uczonych w Niemczech zainteresowały się ostatniemi czasy kwestją, czemu, jakiemi drogami i pod wpływem jakich okoliczności żórawie odlatują na zimę do ciepłych krajów.

Żórawie na zimę wędrują z Niemiec do Afryki. Zauważono przytem, iż wędrówki te odbywają się rozmaitemi drogami w zależności od kraju, z którego dane ptaki pochodzą.

Żórawie, zamieszkujące na zachód od rzeki Wezery udają się do Afryki przez Hiszpanję i Maroko; te zaś, które wywodzą się z dzielnic na wschód od rzeki Wezery, obierają kierunek na Konstantynopol.

W zasadzie jest to bardzo logiczne i stanowi bezsprzecznie najkrótszą marszrutę.

Czemu jednak przypisać należy, iż żórawie, które wylęgły się w Niemczech i po raz pierwszy dopiero odlatują do obcych krajów, skierowują lot swój w tym a nie w tamtym kierunku? — wrodzonemu instynktowi, czy też wyjątkowej zdolności orjentowania się w przestrzeni?...

Dla wyjaśnienia wielce ciekawych pytań w początkach wiosny poimano w Prusach wschodnich 160 młodych żórawi, które odstawiono do ogrodu zoologicznego w Essen.

Tu przetrzymane zostaną do jesieni, przyczem dla późniejszej orientacji każdemu z ptaków przywieszono na szyi numerek.

W takich okolicznościach ptaki, pochodzące z miejscowości, położonej na wschód od rzeki Wezery odleciałyby do Afryki z punktu położonego na zachód od linji demarkacyjnej. O ile więc żórawie polecą przez Konstantynopol, t. j. drogą, którą ten lot odbywali ich ojcowie — będzie to dowodem dziedzicznych ich zdolności orjentacyjnych i migracyjnych; o ile zaś obiorą kierunek przez Hiszpanję i Maroko — dowodzić to będzie indywidualnej orjentacji ptaków w przestrzeni, dzięki posiadaniu „szóstego zmysłu".

Prorok Allaha

Nowy wizerunek twórcy mahometanizmu

Imię Mahometa, proroka, który zmarł przed 1.300 laty, jest wciąż wielbione przez 300 miljonów ludzi. Był to człowiek, który ruszył na podbój Europy. Chorągiew jego powiewała w sercu Francji, król Jan Sobieski wyparł ją z pod Wiednia. Skromny kupiec i poeta z Mekki stworzył fantastyczne dominium, sięgające od Marokka po granice Chin.

Jest to osobistość, której życie jest bardzo przejrzyste, jasne, pozbawione tajemniczości. A jednak jest bardzo ciężko wniknąć w istotę tego niezwykłego człowieka. Zbyt wielka przepaść poglądów ściele się między nim a nami, tysiąc lat zajadłych walk dzieli nas od niego. Toteż przeważnie o Mahomecie krążą legendy, bądź stawiające proroka na zbyt wysokim piedestale, bądź też krzywdzące go.

Dopiero obecnie wkroczono na właściwą drogę badań. Napisał o nim dzieło człowiek, który weń głęboko wierzy, a równocześnie posługuje się nowoczesnemi metodami badań historycznych.

Mahometanin Essad Bey ogłosił właśnie w języku niemieckim (nakł. G. Kiepenheuer w Berlinie) monografję o twórcy islamizmu.

Essad Bey, syn stepu z nad morza Kaspijskiego, wie, że każdy kraj wedle cech charakterystycznych swej przyrody, wytwarza pewien typ ludzi.

Step i pustynia, nad nią ołowiane chmury, nieobliczalne żywioły, samum, który piasek czyni lotnym elementem, szerzącym zniszczenie; fata morgana, wyczarowująca fantastyczne miraże; rytmiczne kołysanie się wielbłąda, na którym syn pustyni przez tygodnie całe odbywa podróż; te psychiczne przesłanki musiały wreszcie wyładować się w niezwykły sposób.

Nastrój tego pejzażu ma duże pierwiastki artystyczne. Essad Bey dowodzi też, że w mieszkańcach pustyni tkwi wiele poetyczności. Każdy Arab jest poetą. Również i dziś. Potwierdzi to każdy, kto był w arabskiej kawiarni, słuchał dłużących się w nieskończoność śpiewów i wpatrywał się w twarze słuchaczy, powtarzających w ekstazie wiersze śpiewaka — wiersze o niezwykłym czarze i głębi. A słuchacze ci, to tylko robotnicy lub furmani...

Także i Mahomet nie był początkowo niczem innem, jak poetą. Znała go cała Mekka, męża wdowy Hadidży, jako potomka poważnego rodu, i przyzwoitego kupca. Nikt się nie dziwił, kiedy w podwieczerz, oparty o pień palmy, recytował własne wiersze. Kupiec, który pisze wiersze, ma w Arabji większy jeszcze kredyt...

Ale po pewnym czasie stała się rzecz dziwna: Mahomet począł twierdzić, że te wiersze otrzymuje z nieba... że tworzy je z niebiańskiej inspiracji.

Nagle znikł z Mekki. Widziano go na górze Hira, wynędzniałego, schudłego, w poszarpanem odzieniu. Wędrowni beduini dawali mu wodę i pożywienie. Przez długie miesiące żyje w pustyni: w dzień ma nad sobą gorejącą kulę słoneczną, w nocy miljardy gwiazd migocących... Razu pewnego słyszy głos potężny, wypowiadający niepojęte słowa: „To ja! Słuchaj mnie!" Mahomet popada w omdlenie. Gdy się budzi, ogarnia go zwątpienie. Co to było? Głos boski czy szatański? Przez szereg miesięcy walczy ze sobą wewnętrznie. Aż nadeszła noc „kadiru"...

Co to jest noc „kadiru"? Jest to noc łaski, gdy wybraniec poprzez palce Boga może spojrzeć na świat...

Nocy tej widział przed sobą dwoje płonących oczu, a głos jakiś wołał:

— Ikra!... zwiastuj!

Mahomet broni się:

— Nie potrafię zwiastować...

Znowu rozbrzmiał rozkaz. Mahomet ujrzał jedwabną chustę, na której złotemi zgłoskami widniały pierwsze zdania koranu — i głos zawołał:

— Jesteś wysłańcem Boga, a ja archaniołem Gabrjelem.

Od tej chwili Mahomet uważa się za proroka. Narazie utrzymuje swą misję w tajemnicy. Tylko najbliżsi krewni dowiadują się o niej.

Znowu siada pod palmą i modli się wierszami. Przez pełne trzy lata dokonywa się w nim praca wewnętrzna, krystalizują nowe pojęcia o wierze. To, co w ekstazach i widzeniach w siebie wchłania — to na jawie zmysł jego praktyczny, kupiecki, przepracowuje w szereg formuł.

Pierwsze jego publiczne wystąpienie kończy się klęską. Urągania i śmiechy stanowią odpowiedź na jego ogniste wywody. Nieliczni jego zwolennicy uciekają do negusa Abisynji. Tylko on sam nie ustępuje, mimo kaśliwości i zjadliwości kpin. Spokój ducha, z jakim znosi prześladowania, przysparza mu nowych zwolenników. Wtem Mekka skazuje natręta i za błazna poczytywanego innowatora na wygnanie. Z garścią wiernych błądzi po pustyni, aż spotyka plemię Beduinów, które się za nim ujmuje. Lecz musi się zobowiązać, że kiedyś, gdy umrze, zostanie pochowany w mieście macierzystem tego plemienia. Jest bowiem rzeczą chwalebną dla każdego plemienia, posiadać „święty grób".

W ten sposób dostał się Mahomet do Jatribu, który odtąd zwał się Mediną: miastem proroka.

Niebawem Medina była pod jego władzą. Koray, skromny prorok otrzymuje tu objawienie: „Miecz jest kluczem do nieba i do piekła!"

A więc już nie kontemplacja, nie słowo, a miecz ma urzeczywistnić królestwo boże na ziemi.

Poczyna się coś gigantycznego: pustynia, na której dotychczas wyiegały się tylko widziadła, wyłania z siebie istną furję wojenną, która rozpłomienia trzy części świata: Europę, Azję, Afrykę.

53-letni Mahomet, kupiec i poeta, przeobraża się w zwycięskiego wodza. Dziwne pieśni liryczne zmieniają się w głośne pobudki wojenne...

To, co odtąd stało się, znane jest w historji. Mahomet z łatwością byłby mógł przy pomocy siły orężnej opanować Mekkę, a więc legalną władzę nad Arabją — jednak nie jako wojownik a jako pielgrzym zjawia się w „kaabie" i skrycie zyskuje sobie płomienną wymowę zwolenników. A gdy ma dojść do decydującej walki, okazuje się, że już niema prawie wrogów w mieście i Mekka bez oporu wpada w jego ręce.

W 18 lat po nocy „kadiru" jest władcą Arabji i szykuje się do zdobycia obu podstawowych pozycji światowego imperjum bizantyńskiego: Syrji i Egiptu.

Lecz wkrótce umiera, a następcy jego — kalifowie — dokończają jego dzieła: zdobywają też i Persję i północną Afrykę. Państwo, większe niż jakiekolwiekbądź przedtem na świecie, staje się ostoją mahometanizmu.

Gdy siła rozpędowa krwi arabskiej słabnie, podejmuje chorągiew proroka młody naród: Turcy. Lecz i osmańskie państwo rozkłada się i w r. 1924 Mustafa Kemal detronizuje ostatniego kalifa.

Ale poraz trzeci zostaje wskrzeszone, „państwo pustyni": dokonała tego Wahabici w głębi Arabji. Islamizm wraca do swego punktu wyjściowego. Ibn Saud powtarza dzieło Mahometa i dziś sytuacja jest ta sama, co przed 1300 laty...

Książka Essada Beya z niezwykłą plastyką opisuje żywot człowieka, w który poezja i czyn stopiły się w nierozłączną całość.

Mahomet, poeta, który jako największą rozkosz na ziemi wielbił „wonności, kobiety i modły" — był człowiekiem czynu, bo stworzył dzieło, które przetrwało 1300 lat i jest uwielbiane przez 300 miljonów ludzi.

Sądząc po skutkach był Mahomet największym poetą wszystkich czasów...

Muzeum-panteon „boga wojny"

na samotnej wyspie wśród Oceanu

Kult Napoleona szerzy się obecnie we Francji, przybierając formę hołdów, składanych przez cały naród pamięci wielkiego Korsykanina.

Ostatnio w łonie rządu francuskiego powzięto ważną uchwałę, tyczącą się zgromadzenia wszystkich pamiątek pozostałych po „bogu wojny". Oto rząd francuski tworzy na wyspie Świętej Heleny szereg muzeów naturalnych, które mają zabezpieczyć wszystkie znajdujące się tam po nim pamiątki.

Niedawno Londyn był świadkiem licytacji, która budziła ogromne zainteresowanie zarówno rządu francuskiego, jak włoskiego. Były to listy Napoleona do Józefiny Beauharnais, pochodzące ze zbiorów lorda Rosebery. Niestety, przelicytował je jeden z antykwarjuszy londyńskich, płacąc 35.000 funtów.

Również w szeregu monografij, opublikowanych ostatnio, najznakomitsi lekarze zastanawiają się nad tem, co właściwie mogło skrócić życie Napoleona I, czy wygnanie, jako takie, czy też klimat wyspy wilgotny, czy może jak twierdzą uparcie Anglicy, rozwinięta choroba raka.

Z badań dokładniejszych nad temi sprawami wyciągnięto ostatecznie wnioski, że wszystkie te trzy przyczyny podziałały jednocześnie na przyśpieszenie zgonu genjalnego wodza.

Żaden jednak z lekarzy wojskowych, znajdujących się przy nim, nie mógł się poznać na właściwej przyczynie jego niedomagań. Sam Napoleon jedynie, wyczuwał niebezpieczeństwo i w testamencie nalegał na zarządzenie po śmierci sekcji zwłok, aby tem łatwiej można było uchronić syna od ewentualnych dziedzicznych zachorzeń.

Sekcja zwłok, jak stwierdzają dokumenty, wykazała chorobę wątroby.

Otyłość jego zresztą dowodziła już dawniej istnienia tej choroby, na którą też cierpiała jego matka.

Grunt więc na rozwinięcie się raka był też bardzo podatny, wiadomo, zaś, że ojciec Napoleona, jak również rodzeństwo poumierało naskutek toczącej je dziedzicznie choroby raka.

Oczywiście, przykre warunki bytowania na wyspie przyśpieszyły rozwój choroby w stopniu znaczniejszym, aczkolwiek mniej lub więcej wczesna śmierć mogłaby spotkać Napoleona i w Tuileries, jak też w Longvood.

Ostatnia wola Napoleona, aby go pochowano nad Sekwaną, albo na Korsyce w Alacionie nie została początkowo wykonana, a to z powodu sprzeciwu Anglji, jak też niedbalstwa, a nawet niechęci Burbonów, dla których Napoleon był symbolem rewolucjonizowania narodu.

Przeświadczenie jednak, że zwłoki wielkiego Cesarza, chociażby przez wzgląd na uczucie godności narodowej, nie mogą pozostać na obcej ziemi, która się stała jego więzieniem, budziło odruch w sercach Francuzów, którzy mniej lub więcej otwarcie domagali się przyśpieszenia chwili godnego pogrzebu Napoleona na ziemi francuskiej.

Nadeszły liberalniejsze rządy Ludwika Filipa „Króla obywatela", a wraz z niemi rozkwit zapału patrjotycznego, a więc i kultu sławy Napoleona i wszelkich po nim pamiątek.

Wzniesiono więc pomnik spiżowy Napoleona na kolumnie Vendome.

Wówczas też zaczęto pertraktacje z Anglją co do przeniesienia prochów Napoleona, co nie szło jednak tak łatwo. W końcu cel został osiągnięty i prochy te zostały z należytemi honorami złożone w pałacu inwalidów w Paryżu.

Obecnie na skalistej wyspie wśród Oceanu powstanie Muzeum Napoleona, prawdopodobny cel licznych wycieczek do miejsc, gdzie „bóg wojny" spędził ostatnie dni swego życia.

Godzina w życiu świata

Czy kobieta pomyśli o tem... spóźniając się o godzinkę

Sztab pracowników w niezliczonych biurach i urzędach Ligi Narodów ma naogół dużo czasu. Czas ten niektórzy urzędnicy wykorzystują dość pomysłowo. Świadczy o tem „statystyka jednej godziny" — broszura opracowana przez kilku urzędników Ligi, a poświęcona dość osobliwemu i interesującemu tematowi: — co się dzieje w przeciągu jednej godziny na całym świecie.

A dzieją się istotnie rzeczy gigantyczne. Oto kilka fragmentów z omawianej statystyki:

W ciągu jednej godziny 5440 ludzi przychodzi na świat, a równocześnie kończy życie 4.600 ludzi.

1.200 par łączy się węzłem mniej lub więcej dozgonnym, 85 par uwalnia się równocześnie z kajdan małżeńskich. Każda godzina przynosi 198.500 zbrodni, lecz tylko w 177.000 wypadków wpadają władze bezpieczeństwa na trop przestępstwa.

Ciekawa jest również statystyka ekonomiczna.

W ciągu godziny przerabiają fabryki 10.000 q bawełny i 3.000 q wełny na materjały. Cukrownie produkują 99.600 ton cukru, lecz tylko 98.000 zostaje skonsumowanych.

W ciągu godziny puszczają palacze z dymem półtora miljona dolarów, a 176.000 ton tytoniu surowego przerabia się na tytoń do palenia.

Konsumcja wina na godzinę wynosi na całym świecie półtora miljona litrów i ponad pół miljona litrów piwa, natomiast rekordowo pochłanianym trunkiem jest kawa, bo w ciągu godziny spija ludzkość 50 miljonów filiżanek 25 miljonów kg. ziemniaków i 3,6 miljona kg. mięsa znikają w ciągu godziny z talerzy, podobnie jak 30 miljonów kg. chleba i 2,4 milj. jaj.

Górnicy dobywają z ziemi 122.000 ton węgla kamiennego na 60 minut. Za 50.000 dolarów złota wydobywa się w tym krótkim czasie, zaś za 150.000 dolarów srebra.

35.000 zwierząt, dostarczających futer, pada w ciągu jednej godziny ofiarą magazynów mody, 7.000 samochodów opuszcza warsztaty. Z ziemi wyłyska w ciągu godziny 156.420 beczek nafty, zaś 17 osób zostaje przejechanych przez nieostrożnych szoferów.

Ciekawie przedstawia się komunikacja pocztowa i telefoniczna.

W ciągu jednej godziny nadaje poczta całego świata 114.000 telegramów, 1.146.6 miljonów przesyłek pocztowych, listów i kartek, których ofrankowanie wynosi 25 miljonów dolarów.

Produkcja filmowa całego świata żywa w ciągu godziny 50 klm. taśmy negatywnej.

Fabryki papieru wytwarzają w ciągu godziny 1.900 ton, a maszyny rotacyjne wyrzucają 1,6 miljonów dzienników i pism perjodycznych.

A nasz glob ziemski? Ten pracuje prawdziwie gigantycznie.

Odbywa w ciągu godziny drogę 1.776 klm., przechodzi 4 wielkie burze, a sejsmografy notują conajmniej 1 wstrząs powierzchni ziemskiej.

Wszystko to dzieje się w przeciągu jednej krótkiej godziny, którą, naprz., zużytkowujemy na czekanie na „Nią", która spóźniła się na rendez-vous, tylko o jedną małą godzinkę.

Na dworze wielkiego Cadyka

Czy jest szczęśliwa córka „świętego"

Tatarów, przepiękna miejscowość uzdrowiskowa w Karpatach Wschodnich, nigdy jeszcze nie gościła u siebie tylu tak dziwnych letników, jak tego lata. Gdzie spojrzeć — wszędzie tłumy: postacie męskie w długich czarnych chałatach, butach z cholewami i charakterystycznych czapeczkach lub kapeluszach aksamitnych na głowach, kobiety — z głowami szczelnie owiniętemi chustami. A w rękach wszystkich — góralskie zdobne ciupagi, nieodzowny sprzęt sezonowych „letników".

Cóż ściągnęło w tym roku te nieprzeliczone rzesze niezwykłych letników do Tatarowa? Czy może wspaniałe powietrze górskie, czy ożywcze wody Popradu, czy przepiękne okolice? Nic z tego. Zjechali się tu wszyscy po to, aby być w pobliżu uwielbianego cadyka, sławnego rabina Arona Rokacha z Bełżca, który z polecenia lekarzy spędza całe lato tegoroczne wraz z rodziną i dworem w Tatarowie.

Reb Aron Rokach, mężczyzna dziś 53-letni, jest człowiekiem, który tylko w Polsce, lecz bodaj na całym świecie ortodoksyjni Żydzi nietylko w oPlsce, lecz bodaj na całej kuli ziemskiej. W hierarchji talmudystycznej stoi on ponad cadykiem czortkowskim, po którym dopiero następuje głośny cadyk z Góry Kalwarji.

Do Tatarowa przybył reb Aron Rokach przed kilku tygodniami i zamieszkał wraz z rodziną oraz swym dworem w wytwornej willi, całkowicie na ten cel wydzierżawionej. Nie jest to dziwne, skoro zważymy, że świta cadyka składa się z 33 osób.

Przyjazd cudotwórcy do Tatarowa poprzedziło przybycie generalnego intendenta Hersza Friedmana ze sztabem robotników, którzy niezwłocznie przystąpili do budowy olbrzymiej, prowizorycznej bóżnicy, mieszczącej z łatwością 10 tysięcy osób. Wślad za generalnym intendentem zjawił się na miejscu szef aprowizacji, hotelarz i restaurator bełżecki Vogel, którego zadaniem było przygotowanie odpowiednich zapasów żywności. Zadanie było niemałe, chodziło bowiem nietylko o kuchnię dla cadyka i jego otoczenia, ale także o osobną kuchnię rytualną dla niepoliczonej rzeszy biednych wyznawców reb Rokacha, których on żywi bezpłatnie.

Ceremonjał i zwyczaje, panujące na dworze cadyka w Bełżcu, nie uległy na letnisku żadnym zmianom.

Wedle obowiązującego rytuału, cadyk nie może ani na chwilę pozostać sam, zarówno w dzień jak i w nocy. To też nieustannie dyżuruje przy nim jeden z jego najbliższych doradców, tworzących jakgdyby królewską radę przyboczną. Najczęściej jednak asystuje cadykowi jego jedyny syn, 30-letni Mojżesz, również rabin, uchodzący — mimo młodego wieku — za najwybitniejszego znawcę Talmudu.

Całe otoczenie cadyka zobowiązane jest do zachowania jaknajściślejszej tajemnicy we wszystkich sprawach. Dlatego to osoby, zgłaszające się do cadyka po porady, z całą ufnością powierzają sekretarzom cadyka swe bóle i prośby. Przyjmowanie tych próśb odbywa się również z całym ceremonjałem.

Każdy przybysz zgłasza się najpierw do pisarzy, brodatych jegomościów, urzędujących przy wielkim stole. Zadają oni petentowi szereg pytań, a odpowiedzi spisują na specjalnych „kwitach" atramentem, używając wyłącznie piór gęsich. Oni też przyjmują i rejestrują wszelkie ofiary składane dla cadyka, sam bowiem cadyk nie przyjmuje od nikogo żadnych ofiar. W życiu swojem nie miał on pieniędzy w ręku!

Datki przyjmowane są tylko od Żydów, mimo że wśród petentów nie brak chrześcijan. Wśród tych ostatnich znajdował się przybyły specjalnie do Tatarowa pewien minister rumuński, który — po rozmowie z cadykiem — osobiście rozdzielił pomiędzy biednych Żydów znaczniejszą sumę pieniężną. Cudzoziemiec ten nie był unikatem. Do Tatarowa przybywają codnia liczni turyści z dalekich stron: Czechosłowacji, Rumunji, Węgier, Austrji, Jugosławji, a nawet Szwajcarji, niejednokrotnie własnemi wytwornemi autami.

Z rodziny cadyka, najpopularniejsza jest w Tatarowie jego młodsza córka Sara. Jest to szatynka niezwykłej urody, o dużych jasnych oczach. Ubrana modnie, lecz... w czarnych pończochach, bo tak żąda rytuał dworski. Włosy ma długie, tak jednak spięte kunsztownie, że czynią wrażenie najmodniejszej fryzury. Panienka odbywa codzienne spacery zawsze w towarzystwie starszej damy, podobno Żydówki zbiegłej z Niemiec po stracie syna jedynaka, zamordowanego przez hitlerowców.

Pod jej dozorem piękna Sara tylko spoglądać może na swe liczne rówieśniczki, swobodnie zażywające kąpieli i słońca na plaży i wesoło flirtujące z młodymi mężczyznami. Te przyjemności są dla pięknej Sary — córki cadyka — zakazane. Odcięta jest od nich nieprzepartym murem tysiącletniej tradycji. Nie widziała wszak dotąd nawet swego narzeczonego, którego pozna dopiero pod ślubnym baldachimem.

Jakże zazdrości biedna Sara córkom cadyka z Husiatyna! Ten cudotwórca, człowiek niezmiernie bogaty, wychowuje swe dzieci w duchu nawskroś postępowym. Córki jego grają na fortepianie, bywają na kortach tenisowych, balach, jeżdżą konno, a nawet same prowadzą swe auta.

Ale cadyk husiatyński zajmuje w hierarchji miejsce czwarte, a ona, Sara, jest przecież córką samego reb Arona Rokacha — pierwszego wśród pierwszych, którego imię ze czcią wymawiane jest przez miljony wiernych całego świata, którego dotknięcie ręki, jedno spojrzenie oczu — uzdrawia!

Warszawskie migawki sądowe

Straszne posądzenie

A jednak cnota triumfuje

Różowy, pulchny, dobroduszny przodownik policji, występujący wczoraj jako oskarżyciel publiczny w sądzie grodzkim przy ul. Marszałkowskiej, — miał miły dzień, coś w pięciu sprawach z rzędu zrzekał się oskarżenia, z powodu kruchych jego podstaw.

Po każdym uniewinniającym z tego powodu wyroku sympatyczny pan w granatowym mundurze mile się uśmiechał...

Pierwszy raz powód po temu dały mu trzy gracje, zamieszkałe wspólnie w małym domku przy ul. Łuckiej, i młody dżentelmen, który kiedyś je sam odwiedził.

Dżentelmen miał na imię Arkadjusz, bujną czuprynę i jąkał się, mimo to dał przykład wszystkim panom jak należy zachować się wobec kobiet, które się moralnie skrzywdziło.

Wróćmy więc do owego wieczoru, kiedy p. Arkadjusz złożył wizytę w cichej przystani na Łuckiej.

Nie przebywał tam długo, jednak z tego krótkiego czasu starczyło, aby z woreczka zniknęła mu w niewytłumaczony sposób samotna moneta dziesięciozłotowa.

Do tej monety p. Arkadjusz przyzwyczaił się bardzo, nosił ją czas dłuższy, związał z nią nawet na najbliższą przyszłość pewne plany, wśród których nie poślednie miejsce zajmowały przynajmniej dwie jeszcze wizyty na ul. Łuckiej.

I nagle to wszystko miałoby runąć w niczość!

— Nigdy! — zawołał p. Arkadjusz i pobiegł do komisarjatu, wskazując na trzy Rebeki, jako na sprawczynie niecnego czynu.

W tym stanie rzeczy boginie znalazły się przed sądem grodzkim i stały przed nim, jak trzy posągi niewinności.

Dwie młodsze nie zabierały głosu. Trud obrony wzięła na siebie starsza, doświadczona, 53-letnia pieszczotka, p. Cipa Sztyft, wprowadzająca w świat dwie naiwne koleżanki, których nie warto wymieniać z nazwiska.

— To jest prawieniepodobno, żeby u mnie gościa coś zginęło. Moja fyrma jest znana na całej Łuckiej, Wroniej i Krochmalnej też. Ze Smocze ulice do mnie przychodzą, a jeden gość to przyjeżdża z Otwocka.

— No, zobaczymy, co powie poszkodowany — rzekł sędzia i kazał przywołać p. Arkadjusza, który wszedł swobodnie, lekko i beztrosko, ale po minie jego widać było, że trzyma w zanadrzu jakąś rewelację.

Jakoż wygłosił ją wkrótce z wielką swadą.

— Proszę wysokiego sądu du... du... du... ja cofam... fam... całe oskarżenie... nie... nie...

Nietylko treść rewelacji zrobiła wielkie wrażenie, ale też i forma jej wygłoszenia. P. Arkadjusz bowiem posiada niesłychanie osobliwy dar jąkania się. Nie zacina się na spółgłoskach, tylko powtarza trzykrotnie ostatnie sylaby niektórych słów — przez co niewątpliwie podkreśla ważkość wypowiadanej myśli.

Sędzia popatrzył na poszkodowanego ze zdziwieniem i zapytał:

— Czemu pan cofa?

— Z powodu dżury... ry... ry!...

— W czem?

— W portttttmonetce!

Tu p. Arkadjusz jąknął się wbrew przyjętej przez siebie metodzie.

Z dalszego normalnego już przemówienia wynikało, że dżentelmen otwór w woreczku zauważył już po złożeniu zameldowania w komisarjacie, wobec czego wyraża głęboki żal, że stał się przyczyną posądzenia, które rzuciło cień na reputacje trzech niewiast, o których on nie ma powodu źle mówić.

Po wygłoszeniu tego wzorowo wychowany człowiek skłonił się każdej kobietce oddzielnie i wyszedł odprowadzany promiennym uśmiechem przodownika.

Sala odetchnęła z ulgą.

Co wróżą gwiazdy na dzień 19 sierpnia?

Nowe projekty

Już wczesne godziny ranne mogą nam przynieść pewne nowe możliwości, w zakresie **finansów, współdziałania z innymi lub podróży.** Dołączy się do tego pewien **niepokój i niezdecydowanie** wraz z chęcią poprawy swej sytuacji życiowej.

Ranek dzisiejszy może nam naogół przynieść jakieś niepokoje nerwowe, **nadmierną wrażliwość i kapryśność,** a ponieważ da się przytem odczuwać spotęgowane przyciąganie do osób płci odmiennej — powstać mogą łatwo nieporozumienia — bez większego zresztą znaczenia. **Pod względem finansowym** — ranek dzisiejszy nawołuje do zachowania ostrożności.

Później, w miarę wznoszenia się słońca nad horyzontem, sytuacja będzie się wyjaśniać stopniowo, nie należy jednak zapominać, że godz. 13-ta może już nam przynieść **gorsza passe** i w związku z tem — **niezadowolenie.**

Będzie to mieć jednakże charakter krótkotrwały i przemijający, a godziny poobiednie przyniosą potęgującą się **ruchliwość umysłową i towarzyską** oraz **ekspansję intelektualną,** która osiągnie najwyższe napięcie między godz. 16-ta a 17-ta. Okres ten może nam przynieść nowe pomysły, i projekty, powodzenie w stosunkach z **wydawcami, dziennikarzami, buchalterami, pedagogami, prawnikami,** a także i pomyślne rezultaty w dziedzinie pracy umysłowej, **korespondencji, podróży, wydawnictw, dziennikarstwa, pedagogiki i pośrednictwa.**

Naogół dzień dzisiejszy obiecuje nam wzrastającą ekspansję, **nowe wydarzenia i możliwości, nagłe i niespodziewane zmiany na lepsze lub spotkania.**

Krótko przed godz. 20-ta zaznaczy się jeszcze zwiększona wrażliwość wraz z zainteresowaniami artystycznemi — ale później, koło godz. 22-ej, sytuacja ulegnie pogorszeniu — i możliwe jakieś **nieporozumienia, wydatki, straty.**

Godziny późniejsze przyniosą coraz gorszy nastrój i definitywne niepowodzenie.

Dziecko dziś urodzone — niezwykle demonstracyjne, pełne ekspansji życiowej, pragnące odgrywać role wybitną, —wykaże doskonałe zdolności umysłowe, które mogą mu zapewnić powodzenie.

RADJO WARSZAWSKIE

7.00: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05: Gimnastyka. 7.20: Płyty. 7.35: D. c. płyt. 7.52: Chwilka Gospodarstwa Domowego. 11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.05: Płyty. 12.35: D. c. płyt. 15.15: Płyty. 15.35: D. c. płyt. 16.00: Audycja ze Lwowa dla chorych. 16.15: Odczyt „O międzynarodowym Zjeździe Historyków". 16.30: Odczyt „Wilfredo Pureto". 16.50: Płyty. 17.00: Odczyt „Nowy ustrój miast polskich". 17.15: Koncert solistów. 18.15: Odczyt ze Lwowa „Jak pracują nasi sąsiedzi i pobratymcy?". 18.35: Koncert kameralny. 19.40: Kwadrans literacki: A. i J. Kowalscy „Zaraźliwe zdarzenie". 20.00: Muzyka lekka. 21.15: „Przegląd prasy rolniczej" z Wilna. 21.30: Koncert muzyki polskiej w wyk. Wł. Burkatha. 22.00: Muzyka taneczna. 22.40: D. c. muzyki tanecznej.

W przerwie „Wiadomości z Kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wyspie Niedźwiedziej".

NIEDZIELA

9.00: Transmisja Nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 10.00: Płyty. 10.30: Transmisja Uroczystości poświęcenia sztandaru Obrońców Kresów Wschodnich. 11.45: Transmisja z Krakowa otwarcia Międzynarodowej Wystawy Fotograficznej. 12.25: Poranek muzyczny. 14.00: Odczyt rolniczy „Kupno ziemi w świetle nowych ustaw i rozporządzeń". 14.20: Płyty. 14.45: Odczyt rolniczy „Przygotowania przedsiewne". 15.05: Płyty. 16.00: Radjotygodnik dla młodzieży. 16.15: Opowiadanie ze Lwowa. 16.30: Recital śpiewaczy L. Zamorskiej. 17.00: Odczyt „Emigracja a bezrobocie". 17.15: Muzyka ludowa polska. 18.00: Płyty. 19.00: Słuchowisko z Krakowa „Kocham cię" pg. S. Guitry. 19.40: Skrzynka pocztowa techniczna. 20.00: Koncert w wyk. Ork. P. R. 21.00: Na wesołej fali Lwowskiej. 22.00: Transmisja muzyki tanecznej z Ciechocinka. 22.45: D. c. muzyki tanecznej z Ciechocinka.

Tragiczny moment

Podczas wyścigów samochodowych w Sharon w Pensylwanji wóz znanego, amerykańskiego kierowcy F. Cooha, wywrócił się na zakręcie, wyrzucając go z siedzenia.

Święto wina

we Francji i Włoszech

Senat francuski przyjął projekt senatora Marlo-Roustan'a, poparty przez 146 innych senatorów a mający na celu ustanowienie święta winogron.

Podobno to święto ma się przyczynić do poprawy hodowli win we Francji i rozproszyć nieco chmury zniechęcenia jakie na czołach tych poczciwych ludzi osiadły w związku ze zmniejszoną (zwłaszcza za granicami Francji) konsumcją tego trunku.

Prez Święto Wina Francja nawiązać chce dawne rzymskie i greckie tradycje do swoich, francuskich, oraz chce pójść za przykładem Mussoliniego, który postanowił w roku 1930, że dzień 28 września będzie Dniem Winnej Macicy. Ten dzień ma we Włoszech charakter uroczystości narodowej.

ŻÓŁTKO I EIERWEISS

— Czy to prawda, panie Eierweiss, że pańska kuzynka wyszła zamąż?

— Tak. Wyszła i już nawet zdążyła wrócić!

Dzień imienin Dobrego Gospodarza
Wojewody Zyndram-Kościałkowskiego

(r). Przez kilka dni ostatnich białostoczanie zaprzątnięci byli myślą, czy p. Wojewoda będzie w Białymstoku w dniu swoich imienin, czy też na ten dzień wyjedzie. Kiedy w ubiegłą niedzielę wyjechał do Warszawy wypowiadano obawę, że na sobotę nie wróci.

Powtarzamy, że obawiano się — i stwierdzamy bez cienia przesady, że byłby to dla białostoczan wielki zawód, gdyby wojewoda Kościałkowski spędził swoje imieniny nie wśród nich.

Cóż to oznacza, czego dowodem jest ten nastrój stolicy województwa?

I znów stwierdzić musimy, bo widzimy i słyszymy, że jest to dowodem szacunku, uznania i głębokiego sentymentu, jaki p. Wojewoda umiał dla siebie obudzić.

Jak się to stało, że zniewolił do siebie wszystkich — nie będziemy mówili, bo któż z nas tego nie wie. Ale powiedzieć musimy, że dokonać tego mógł tylko człowiek, który nie tylko dobro czyni, ale dobro to czyni mądrze, czyni je trwałem.

Dobry gospodarz! Dwa te wyrazy w polskiem rozumieniu zawierają w sobie wszystko to, [illegible] składają się pojęcia: [illegible] zapobiegliwy, oszczędny, [illegible] potrzebie hojny, przewidujący, [illegible] wyrozumiały, ale i surowy [illegible] gdy zachodzi potrzeba. K[illegible] atem o obywatelu, stojącym [illegible] widowni publicznej, n[illegible] się w Polsce — dobry gospodarz — daje mu się wówczas [illegible] bliczny, obywatelski tytuł szacunku i miłości.

Pan Wojewoda Marjan Zyndram Kościałkowski jest Dobrym Gospodarzem i dlatego dzień Jego imienin jest świętem całego społeczeństwa województwa białostockiego.

Pan Wojewoda Kościałkowski niech żyje!

Ale społeczeństwo województwa białostockiego zna Marjana Kościałkowskiego również z czasów, nim został wojewodą. Wie dobrze o Jego działalności państwowej w sejmie i w organizacjach społecznych. Wie przedewszystkiem dobrze o Jego żołnierskiej służbie w walkach o niepodległość Rzeczypospolitej Polskiej i o niepodległości utrwalenie. I dla tego woła jednocześnie

Niech żyje major Kościałkowski!

U p. p. wojewodostwa Kościałkowskich

Dowiadujemy się, że w dniu dzisiejszym pomiędzy 5—7 popoł. odbędzie się u p. p. wojewodostwa Kościałkowskich w pałacu Branickich herbatka towarzyska bez specjalnych zaproszeń.

Przyjęci przez p. Wojewodę

Pan Wojewoda przyjął w dniu wczorajszym:

Dr. Piaseckiego, prezesa Izby Skarbowej; p. Kaczmarczyka, starostę wołkowyskiego; inż. St. Michałowskiego, białostockiego starostę powiatowego; p. Seweryna Nowakowskiego, komisarza rządowego; p. Szczęsnego, dyr. Kasy Chorych; p. Michała Fulczyka, prezesa okr. P.O.W. w Łomży; p. Efima Cytrona, fabrykanta z Supraśla; delegację Zw. Sybiraków w osobach pp.: Szadkowskiego, Przytuły i Augustyna i p. Janinę Rummlównę inż. architek.

„Pan Minister na inspekcji"

Pod tym tytułem wystawiono wodewil w 3-ch odsłonach pióra Wołowskiego — w teatrze „Domu Żołnierza" w Łomży pod dyrekcją kapitana Adama Kirchmayera.

Swietny zespół artystyczny reżyserji St. Ordegi ściąga tłumy publiczności. To też doskonałych artystów obdarza publiczność łomżyńska serdecznemi owacjami i oklaskami. *L. B.*

Ceny rynku białostockiego

Na rynku białostockim notowano wczoraj następujące ceny ziarna, mąki, chleba i paszy (za 100 klg.): pszenica — 23 zł. (w ubiegłym tygodniu—27), żyto—13 (zamiast 14.50), jęczmień—15, owies—13, mąka pszenna 65% —45, 50%—55, żytnia pytlowa 65%—30, razowa 90% - 20, chleb pytlowy 65%—30, razowy 90%—20, koniczyna—4, siano gruntowe — 3, polne —'4, błotne 2.50, ziemniaki 4.60.

OFIARA

W pierwszą rocznicę śmierci ś.p. Witolda Zbirohowskiego, b. dyrektora białostockiego oddziału Warszawskiego T-wa Ubezpieczeń, pracownicy tutejszego oddziału składają ofiarę: na Dom Dziecka im. ś.p. W. Kości 25 zł. i na Zgromadzenie Sióstr Szarytek św. Marcina 20 zł. — razem 45 zł.

Uroczyste otwarcie
dzielnicy reprezentacyjnej

W końcu r. ub. p. wojewoda Kościałkowski rzucił myśl założenia na terenie parku wojewódzkiego dzielnicy reprezentacyjnej. Już po paru miesiącach myśl ta została zrealizowana i dzisiaj, w dniu imienin Pana Wojewody, nastąpi otwarcie części tej dzielnicy i przekazanie jej do użytku publicznego.

Uroczystość otwarcia odbędzie się o godz. 7-ej wiecz. w obecności p. Wojewody, który, po przemówieniach okolicznościowych, przetnie wstęgę, poczem publiczność będzie mogła zwiedzić już piękne planty białostockie.

Planty te w ten sposób są urządzone, że równolegle z ul. Legjonową ciągnie się aleja długości 317 metrów, której szerokość u wylotu ulic Zamkowej i Legjonowej wynosi 35 mtr., a przy zbiegu ul. Wersalskiej i Legjonowej 47 mtr. Dalszy ciąg tej alei, biegnącej już równolegle z ul. Wersalską, ma długość 654 mtr. Wzdłuż całej alei, ujętej przeważnie w starodrzew, ciągną się kwietniki i rozrzucone są klomby. Aleja — planty oświetlona jest gustownemi lampami elektrycznemi i zaopatrzona w ławki dla spacerowiczów.

Aleja ta, jak się dowiadujemy, będzie nosiła imię inicjatora dzielnicy reprezentacyjnej p. wojewody Kościałkowskiego.

Nielegalne plantacje tytoniu
zniszczone przez władze akcyzowe

We wsi Ogrodniki gm. Tereszki pow. wołkowyskiego wykryto nielegalną plantację tytoniu prowadzoną przez Stasiukiewiczów Wincentego i Edwarda i innych, przyczem u Stasiukiewiczów zniszczono plantację o powierzchni około 20 m², następnie u Stasiukiewicza Gergopina około 15², u Stasiukiewicza Pawła 12 m², i u Moszki Józefa około 8 m².

Na terenie gm. Berszty zostały zniszczone następujące nielegalnie prowadzone plantacje tytoniowe: u Władysława Sierejczyka ze wsi Szumy 182 m², u Wincentego Sierejczyka 82 m², Augustyna Sierejczyka 42 m², u Wawrzyńca Sierejczyka 20 m², u Jerzego Gaduczewskiego 20 m¹, i u Antoniego Dziekiewicza 68 m² tytoniu.

Wszyscy pociągnięci zostaną do odpowiedzialności karnej przez władze skarbowe.

Uroczyste nabożeństwo w rocznicę śmierci
ś. p. prezydentowej Michaliny Mościckiej

Wczoraj, w piątek, jako w bolesną rocznicę pierwszej obywatelki Polski, ś. p. prezydentowej Michaliny Mościckiej, odbyło się w kościele Farnym nabożeństwo żałobne, zorganizowane przez miejscowy Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet.

Symboliczny katafalk, ustawiony w nawie głównej, tonął w świetle i kwiatach, a do podniesienia uroczystości przyczynił się śpiew utalentowanej artystki śpiewaczki p. Winnickiej oraz piękna gra na wiolonczeli p. Zdzisława Kisielewskiego.

Na nabożeństwie obecni byli przedstawiciele władz miejscowych z p. wicewojewodą Stanisławem Michałowskim na czele, zarząd Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet z p. wojewodziną Reginą Zyndram-Kościałkowską i wicewojewodziną Marją Michałowską na czele, oraz b. liczni przedstawiciele miejscowego społeczeństwa.

Tombakowa przygoda Józefa Pogorzelskiego

Do przybyłego ze wsi Bajki gm. Trzcianne, Józefa Pogorzelskiego, podeszła na ulicy jakaś kobieta i, pokazawszy 2 obrączki złote, oświadczyła, iż z konieczności musi sprzedać je za przystępną cenę.

Sympatyczny, lecz wielce naiwny wieśniak postanowił skorzystać z tak rzadkiej okazji. Zabrał więc obrączki, wręczając zań 13 zł. W chwilę potem wstąpił do zegarmistrza, chcąc dowiedzieć się ile zarobił na tej tranzakcji. Objaśniono go, że kupione obrączki są tombakowe i warte zaledwie 2 zł. Zrozumiawszy, że został oszukany, Pogorzelski poskarżył się policji, która przyrzekła swoją pomoc.

Zabawa w „Resursie"

Zarząd „Resursy Obywatelskiej" dziś wieczorem urządza zabawę taneczną. Do tańca przygrywać będzie pierwszorzędna orkiestra. Zabawy w salonach „Resursy" mają swoją ustaloną opinję i cieszą się stale powodzeniem. To też i dziś młodzież tłumnie pośpieszy na zabawę, aby w miłym nastroju spędzić parę godzin. Początek wieczoru o godz. 9 m. 30. Wstęp 1 zł.

—x—

Udogodnienie komunikacji dla młodzieży szkolnej

Od dn. 21 bm. następuje zmiana czasu pierwszego kursu na linjach Białystok—Supraśl i Białystok—Choroszcz, w ten sposób, że młodzież szkolna ma możność przyjazdu do Białegostoku o gody. 7.40.

Autobus z Choroszczy pierwszym kursem powraca przez Bacieczki i Antoniuk.

Linja Białystok—Supraśl.	Odjazd z	Białegostoku	g. 6.00
	„ „	Supraśla	g. 7.00
Linja Białystok—Choroszcz	„ „	Białegostoku	g. 6.15
	„ „	Choroszczy	g. 7.00
	„ „	Bacieczek	g 7.20
Cena biletu szkolnego na linji	Białystok—Supraśl		40 gr.
„ „ „ „ „	Białystok—Ogrodniczki		20 gr.
„ „ „ „ „	Białystok—Choroszcz		40 gr.
„ „ „ „ „	Białystok—Nowosiołki		30 gr.

RADOSNA SZKOŁA
Białystok, ul. Sienkiewicza 67.
Przedszkole. — Szkoła Powszechna
Gimnazjum Koedukacyjne
Gimnazjum dla dorosłych (wieczorne)
Przyjmuje zapisy od godz. 9—13 i 17—21.
Doborowy zespół nauczycielski
Nowoczesne urządzenie szkoły. Rytmika. Jęz. obce. Umuzykalnienie
Internaty dla uczniów i uczenic.
Opłata przystępna.
Egzaminy od 21 sierpnia. Lekcje rozpoczynają się 22 sierpnia

Wachmistrz 10 p. ułanów
odebrał sobie życie

Mieszkańcy stacji kolejowej w Waliłach zaalarmowani byli wczoraj odgłosem strzału. Po krótkich poszukiwaniach, w niedalekiej odległości od stacji natrafiono na stygnące zwłoki wachmistrza 10 pułku ułanów, Eugenjusza Cierpisza, który, jak się okazało, strzelił sobie z rewolweru w serce.

Wachmistrz Cierpisz zmarł. Przyczyna rozpaczliwego kroku bliżej nie znana.

Dr. GAWZE
(Spec. chorób uszu, gardła i nosa)
przeprowadził się na
Rynek Kościuszki 7 m. 9
(wejście frontowe) tel. 5-34
gdzie i ordynuje.

8. krawiec 15 i 16 pułku rozyjskiego
I. TOPOL
Białystok, ul. Warszawska 53
Przyjmuje roboty dla p.p. wojskowych i cywilnych
Mundurki szkolne wg. przewidzianych ostatnich przepisów.
Przy zamówieniu przez szkołę 10 kompletów, szyje jedno ubranie jako premję bezpłatnie.
Ceny najniższe.
Robota solidna i punktualna

Święto 33 pułku piechoty ziemi Łomżyńskiej

W koszarach 33 p.p. w Łomży odbyło się uroczyste święto pułku. W uroczystościach pułku wziął udział prezydent m. Łomży, p. Władysław Swiderski, p. vice-starosta łomżyński Janicki, przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, organizacyj społecznych oraz liczna ludność miasta.

Defiladę przyjął dowódca 18 dywizji piechoty, p. generał Młot-Fijałkowski w asyście vice-starosty Janickiego. Na święto 33 p. p. przybyli oficerowie z Białegostoku i Zambrowa.

Finałem święta pułkowego była uroczysta dekoracja zasłużonego kapelana ks. Brydackiego odznakę 33 pułku.

Uwadze p.p. przemysłowców

Zgodnie z zarządzeniem Pana Wojewody w sprawie obowiązku zakładów przemysłowych przedstawienia władzom przemysłowym II instancji informacyj o produkcji i urządzeniach zakładów, — starostwo grodzkie wysłało do 122 firm przemysłowych pismo z odpowiednim kwestjonarjuszem celem wypełnienia i zwrotu do 20 bm.

Białostoczanka w rękach handlarzy
żywym towarem

Władze bezpieczeństwa w Warszawie wpadły na trop szajki handlarzy kobietami. W wyniku obserwacyj w ostatnich dniach aresztowano Paulinę Rupp, Józefę Słomczyńską, Bronisławę Rajtel i Władysławę Solarską, które utrzymywały w różnych punktach stolicy domy schadzek.

Dochodzenie sądowo-śledcze wykazało, iż wszystkie one zwabiały przy pomocy agentów-apaszów biedne dziewczyny, przedewszystkiem przybywające z prowincji do Warszawy w poszukiwaniu pracy. Dziewczęta te biciem i głodem zmuszano do uprawiania nierządu. Wśród tych białych niewolnic znajduje się białostoczanka niejaka 16-letnia F.N., która przez dłuższy czas była maltretowana przez handlarzy.

Śledztwo prowadzi prokurator p. Lemkin i sędzia śledczy p. Halfter.

Strajk drukarzy

Właściciel drukarni przy ul. Marszałka Piłsudskiego 16, Prużański, zaproponował swym zecerom obniżkę płac o 50 proc. Robotnicy na te warunki nie zgodzili się i porzucili pracę. W związku z tem u inspektora pracy odbyło się szereg konferencyj, w których wyniku P-ski zgodził się płacić robotnikom po 6 zł. dziennie, zamiast płaconych dotychczas 8 zł. Jednakże po powrocie do drukarni pracodawca oświadczył, że jednak będzie płacił tylko 50%.

Zecerzy ponownie porzucili pracę. Strajk trwa.

Zderzenie na dziedzińcu Urzędu Wojewódzkiego

W dniu 17 b.m. o godz. 16-ej, na dziedzińcu urzędu wojewódzkiego inż. Piotr Kozłowski (Sienkiewicza 74), najechał samochodem na motocykl, prowadzony przez Mikołaja Bułatowa (Marszałka Piłsudskiego 3). Wskutek zderzenia Bułatow doznał ogólnego potłuczenia i, po udzieleniu pomocy lekarskiej w szpitalu św. Rocha, udał się do domu.

Ze Zw. Oficerów Rezerwy

Zarząd Koła Zw. Oficerów Rezerwy podaje do wiadomości członków i podchorążych rezerwy, że jest możność nabycia za gotówkę w cenie 15 zł. płaszcza kawaleryjskiego i 11 zł. płaszcza piechoty.

Informacji udziela sekretarjat Związku.

Za zbytek temperamentu
6 miesięcy

Felicja Murawska, będąc 14 października ub. r. w biurze urzędu pocztowego przy ul. Kościelnej 10, wywołała awanturę i nawymyślała urzędnikowi podczas spełniania czynności urzędowych. Została ona skazana przez sąd okręgowy na 6 miesięcy więzienia.

Dr. J. WALEWSKI
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe.
ul. Sienkiewicza 14 m. 3, tel. 5-46

Przepiłowali kraty i zbiegli

Z aresztu miejskiego w Drusienikach zbiegło dwuch złodziei recydywistów Bolesław Taryło z Marcinkaniec i Michał Bogdan z Berszt, przepiłowawszy uprzednio kraty w oknie aresztu.

Tragedja życia codziennego

Nadzieja K. urodziła nieślubne dziecko. Wiele kobiet, które spotka podobnym losem, spokojnie przyjmuje ten „krzyż" i dźwiga go w udręce przez całe życie. Wiele dopuszcza się zbrodni i morduje własne dziecię. Niektóre znów wybierają prostrze pozornie rozwiązanie: podrzucają dzieci w nadziei, że dobrzy ludzie przyjmą na siebie ten ciężar.

Nadzieja K., kochając dziecko, wybrała to ostatnie. Podrzuciła maleństwo przy ul. Artyleryjskiej, które znaleziono ledwo żywe. Traf chciał, że dowiedziano się, kto jest jego matką i kto je podrzucił.

Nadzieja K. onegdaj stanęła przed sądem okręgowym w Białymstoku. Skazano ją na rok więzienia. Wykonanie kary zawieszono.

Żona skarży męża

Niecodzienne w swojem rodzaju zameldowanie złożyła w swoim czasie Jakubowska (ul. Poleska). Oskarżyła ona rodzonego męża o dokonanie kradzieży podczas jej nieobecności.

W sądzie grodzkim podczas rozprawy ustalono, że oskarżony, który nie żyje od pewnego czasu z żoną, otworzył drzwi i wyniósł rzeczy, jednakże na alarm sąsiadów porzucił je.

Został on skazany na 6 miesięcy więzienia.

38 doniesień karnych

W dniu 17 bm. policja sporządziła 38 doniesień karnych, w tem za nie przestrzeganie przepisów sanitarnych 12, przepisów dorożkarskich 6, za zakłócenie spokoju publicznego 5, za nie przestrzeganie godzin handlu 7. Za różne wykroczenia ukarano mandatem karnym na sumę 30 zł.

Czy złodziej wiedział
o 300 zł.?

Gdzie okno jest otwarte, tam najczęściej znajdzie się złodziej.

Ocknąwszy się onegdaj rano ze snu, Chaim Berman (Jurowiecka nr. 12), stwierdził, że zniknęły mu spodnie. Ogarnęła go czarna rozpacz, nie tyle jednak z powodu zrabowania mu spodni ile z tej racji, że w kieszeni znajdowało się przeszło 300 zł.

Czy złodziej, zabierając spodnie, wiedział o pieniądzach w kieszeni, pozostaje zagadką.

—x—

Zegarek i koszula za narzeczonego

Maria Jachimiuk (Gęsia 11) zameldowała w policji, iż niejaka Anna Stupak, zam. przy ul. Młynowej 25, pod pozorem, że wywróży jej narzeczonego, wyłudziła od niej zegarek wartości 15 zł. i koszulę.

Dyżury nocne aptek

Dziś pełnią dyżury apteki: O. Gessnera, Lipowa 18 i B-ci Kuryckich, Sienkiewicza 34.

Nocne pogotowie lekarskie tel. 5-03 „Linas Hacedek".

Z powodu wyjazdu okazyjnie do sprzedania dom z placem za 2500 złotych przy ul. Podolskiej 7. Wiadomość ul. Poprzeczna 7 m. 2

Czytajcie „Dziennik"

Wydawca - MARJA LUBKIEWICZ-LEWANDOWSKA. Polskie Zakłady Graficzne „Dziennik Bia." Legjonowa 1. Telef. Nr. 63. Redaktor - Lucjan Duczyński.